ROK V. Grudzień — 1926 r. 4 (62).



BÓG SIĘ RODZI...

Bóg się rodzi, moc truchleje... rozbrzmiewają tony przy stołach Wigilijnych, otoczone rodziną, przy tradycyjnym opłatku i wieczerzy radosnej. Bóg się rodzi... lecz moc nasza truchleje z dnia na dzień. Truchleje z różnych powodów: z braku pracy, z bojaźni utraty tejże, truchleje pod surowem okiem przedsiębiorcy... Nie z taką wesołością przystępowaliśmy do stołu wigilijnego pięć lat temu, wówczas, gdy staliśmy u końca naszych walk, wówczas kiedy zarobki nasze zezwalały nam na kupno naszym żonom i dzieciom podarunków gwiazdkowych.

Bóg się rodzi... a nędza wśród pracowników gastronomiczno-hotelowych coraz to większe zbiera żniwo, a nie ma możności zatamowania szeroką ławą pędzącego bezrobocia, lub wyczekiwać ratunku. Tak! Moc truchleje, moc otumanionego pracownika przez kapitał, struchlała i mało po mału poddaje się woli nigdy nienasyconemu przedsiębiorcy...

Bóg się rodzi... wyśpiewują spragnione usta naszych dzieci, które w innych czasach z rozpromienioną twarzą oczekiwały radosnych świąt, a dzisiaj? Moc truchleje, struchlały ramiona, rozum i ręce do pracy. Obawa o jutro, obawa głodu rodziny, wzięła górę. Truchleje siła pracownicza, truchleje solidarność, truchleją idee, truchlejemy wszyscy...

Bóg się rodzi... moc truchleje... a słowo stało się ciałem... tak śpiewamy nie rozumiejąc się wzajemnie. Słowo, owe słowo winno się stać czynem ażeby przez ten czyn, ciało nasze nie struchlało, lecz nabrało niebiańskiej mocy, ducha i wiary w lepsze jutro. Słowo ideowe, słowo prawdy, słowo solidarności robotniczej z dniem tym winno na nowo się narodzić.

Bóg się rodzi... moc truchleje, moc wyzyskiwaczy, moc, która odbiera nam najskromniejsze warunki egzystencji, moc, która nie szanuje ustawodawstwa robotniczego. Moc truchleje — śpiewać winny nasze usta z wiarą w lepsze jutro, z wiarą, w zwycięstwo klasy pracującej.

Bóg się rodzi, moc truchleje...

PROWINCJA — A STOLICA

Często słyszymy narzekania na stosunki organizacyjne panujące w Warszawie.

Wysuwa się przytem najrozmaitsze argumenta, a domorośli lekarze i znachorzy, którzy bliżej nie zetknęli się z tutejszą pracą organizacyjną — przepisują nieraz różne recepty, aby z Warszawy zrobić twierdzę odporną i wzór pod względem wywalczonych praw — dla wszystkich pracowników gastron.-hotelowych w Rzplitej. Aczkolwiek pobieżnie tylko, lecz postaram się omówić na tem miejscu, przyczynę, iż Warszawa posiadająca stosunkowo dużo jednostek wyrobionych i organizacyjnych, tak dalece pozostaje w tyle za prowincją.

Przedewszystkiem, należy ściśle rozróżnić, typ restauratora czy też hotelarza tutejszego, od prowincjonalnego.

Jeżeli, jeszcze dziś, na prowincji przez Inspektoraty Pracy, można wiele zrobić w dziedzinie normowania naszych spraw zawodowych, to w Warszawie, jest to już dzisiaj ogromnie trudno, lub wręcz niemożliwe. Wiadomą rzeczą jest, iż nasze nstawodawstwo nie przewiduje dotychczas siły wykonawczej dla Inspekcji Pracy.

Wiedzą o tem doskonale przedsiębiorcy Warszawscy, którzy w 80 procentach nie stawiają się na wezwanie Inspektorów, a nawet jeżeli po dwukrotnem wezwaniu raczą zaszczycić swoją obecnością Inspekcję, *to albo wymawiają się, iż nie mają upoważnienia od firmy na załatwianie danego zatargu, lub też nie znają sprawy.* Dalej. Utartym już zupełnie zwyczajem jest, iż ci bezwzględni nie liczący się z niczem przedsiębiorcy, absolutnie nie liczą się ze swoją godnością osobistą, podpisując najrozmaitsze zobowiązania, *a nigdy ich nie dotrzymują.*

Stow. Restauratorów, znajduje się pod dość silnym wpływem spółek udziałowych, których to przedstawiciele — nasi byli koledzy — nie idą nigdy na żadne ustępstwa ani reformy.

Jeżeli będziemy analizować dalej, to stwierdzić musimy, iż tak silnej konkurencji pomiędzy przedsiębiorstwami jak w Warszawie, niema w żadnem mieście prowincjonalnem.

Wynika to z zubożenia klijenteli i nadmiaru zakładów.

Dancingi — Smokingi — Jazz-bandy — Murzyni — Tancerki — For-tancerze — prezenty dla gości i t. p. oto wszystko co ma służyć do „podniesienia przedsiębiorstwa".

A rezultat jest jedynie ten, iż jeden zakład zabiera gości drugiemu.

Najważniejszą zaś rzeczą jest, iż Warszawa jest miejscem koncentracyjnem — wszystkich przybyszów dla poszukiwania pracy.

Zalana sama kompletnie młodocianą, wyprodukowaną przez udziałowców naleciałością — gościć musi przymusowo całe szeregi najrozmaitszych przyjezdnych, którzy to w każdy dowolny sposób nie licząc się z nikiem i z niczem idą pracować na każdych warunkach, wiedząc iż silne stosunkowo organizacje prowincjonalne, nie przyjmą ich do swego grona.

I

WŁADYSŁAW BAWARSKI

PRACOWNICY A — PRACODAWCY

Naturalnem dążeniem każdego przedsiębiorcy jest: obniżenie płacy do minimum, a podwyższenie wydajności pracy do maximum. Czem większa wydajność pracy, tem większy zysk przedsiębiorcy.

W celu utrzymania płac na najniższym poziomie, organizują się przedsiębiorcy w potężne Związki, stosując wobec robotników wszystkie środki presji i teroru, jakie tylko wymyśleć mogą, i starają się o to, żeby armja bezrobotnych, zawsze gotowa do pracy, na wszelkich choćby najniższych i najpodlejszych warunkach, była na ich usługi. Naiwnym ludziom wydaje się, że rządy obecnie dążą szczerze do załagodzenia bezrobocia i do zapewnienia pracy wszystkim obywatelom. Tak nie jest. Kapitaliści pragną tylko o tyle zmniejszyć bezrobocie o ile jest to potrzebnem dla nich, dla zyskowniejszego zastosowania pracy. Rezerwowa armja bezrobotnych musi pozostać na straży, ażeby w każdym czasie móc pokrzyżować plany strajkującym pracownikom.

W przemyśle gastronomiczno-hotelowym przedsiębiorcy nietylko, że nie utrzymują zasady amerykanizacji pracy, lecz jednocześnie z całą energią dążą do jaknajwiększych zysków i najmniejszych wydatków.

Teror kwitnie, czy to w stosunku do pracownika, czy też w postaci wyzysku i zdzierstwa, wydaje on plony obfite, gdyż pracujący pracownik widzi grozę położenia i wiecznie głodnego bezrobotnego, czychającego jak wampir na opróżnienie warsztatu pracy, aby czem prędzej zająć jego posadę. Kapitalizm gastronomiczno-hotelowy, wziął sobie za zasadę utrzymać jak najwięcej bezrobotnych i w tym celu wszelkiemi sposobami stara się przysporzyć bezrobotnych, ażeby jeszcze więcej przycisnąć śrubę dla zgnębionego i obdartego ze wszystkich zdobyczy socjalnych pracownika. Zachodzi pytanie, czy się kiedyś skończy to maltretowanie i wyzysk pracowników. Śmiało można stwierdzić, że dopóki klasa pracująca nie zrozumie i zdecydowanie dążyć nie będzie do wyzwolenia się przez solidarność zawodową i zrozumienie celów organizacji.

Wszyscy za jednego, jeden za wszystkich, tem hasłem musimy się powodować.

Najodporniejszym elementem do utrzymania solidarności związkowej, są pracownicy gastronomiczno-hotelowi. Wiecznie zapracowani i wiecznie pod terorem utraty pracy, są podatnym materjałem do wyzbywania się wszelkich ustaw socjalnych. Pozwalają wyrywać sobie wszelkie zdobycze związkowe. Nie czują w sobie siły do zatamowania i zaprotestowania przeciwko tym krzywdom. Słusznym twierdzeniem właścicieli są postulaty, które głoszą i rozpowszechniają, a słuszniejszem jest nasze dążenie ochrony warsztatów pracy, przed zachłannością i niesumiennością kapitalistyczną.

Pauperyzacja pracowników gastronomiczno-hotelowych, to objaw do zamarcia przemysłu. Powojenni nasi przemysłowcy nie liczą się z niczem i z nikim, gdyż koncesje otrzymywane na wyszynk napoi alkoholowych dają im możność egzystencji. Nie obawiając się konkurencji prowadzą marną gospodarkę, nie bacząc na to, czy na tem traci przemysł gastronomiczno-hotelowy.

Cóż w tych wypadkach mogą zrobić organizacje (Oddziały) warszawskie?

Tysiączne delegacje do firm, prośby, groźby i t. p., skutku żadnego nie odnoszą. Należy w tych warunkach zacząć od najpoważniejszego: Oddziały Warszawskie, odłożywszy wszystko na bok, rozpocząć muszą: straszliwą walkę z udziałowcami o niedopuszczenie do dalszego tworzenia tego, co nas zalało: piccoli, —natomiast organizacje prowincjonalne ulżyć muszą Warszawie, przez przyjmowanie i umieszczanie w pracy choć części emigrantów oraz bezrobotnych kolegów warszawskich, tak jak to na V-ym Zjeździe, przewidując co się stanie, poruszałem, co niestety, jednakże delegaci z prowincji *nie docenili.*

Bez tego — Stolica nigdy nie będzie dawać tego wzoru i przykładu, który powinien iść z góry a nie z dołu.

Józef Sieradzki.

Nie będą więcej kraść ostatnich groszy ludzkich!

„Przedsiębiorcy" gastronomiczno-hotelowi — do aresztu — za przywłaszczenie sobie „kaucji"

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej nadesłało Centrali naszej i Oddziałowi Warszawskiemu Kelnerów poniższy projekt Rozporządzenia w sprawie epidemicznie szerzącego się wyzysku bezrobotnych w postaci pobierania tak zwanej „kaucji", którą natabene przeważ ie w przemyśle gastronomiczno - hotelowym zawsze pracownikom przepadały.

Projekt ów po poczynieniu w niem uwag i poprawek ma obowiązywać jako Ustawa, a to na zasadzie pełnomocnictw rządowych.

PROJEKT

ROZPORZĄDZENIE PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

o kaucjach, wymaganych od pracowników

Art. 1.

Pracodawca może wymagać kaucji jedynie od pracownika, do którego zakresu czynności wchodzi inkasowanie gotówki lub któremu jest powierzony majątek pracodawcy.

Art. 2.

Kaucja może służyć na pokrycie szkód i strat pracodawcy, wynikłych z winy pracownika, których wysokość ustalona została w drodze porozumienia obustronnego lub wyrokiem sądowym.

Pracodawcy co do tej pretensji przysługuje w stosunku do kaucji przywilej pierwszeństwa przed innymi wierzycielami.

Art. 3.

Otrzymaną od pracownika kaucję gotówkową pracodawca powinien niezwłocznie złożyć na imię pracownika w Banku Polskim albo w instytucji kredytowej państwowej lub samorządowej, bądź w gotówce, bądź też na żądanie pracownika w papierach procentowych, posiadających zabezpieczenie pupilarne z zastrzeżeniem, że suma ta może być podjęta przez pracownika, lub że pracownik może nią rozporządzać tylko za zgodą pracodawcy. Pracodawca nie później niż w ciągu dni 7 od chwili ustania stosunku najmu pracy; powinien wyrazić swą zgodę na podjęcie kaucji przez pracownika, odmówić mu wolno wyrażenia zgody jedynie w razie wniesienia w tymże okresie czasu powództwa do sądu o odszkodowanie szkód i strat, przewidzianych w art. 2-im i to jedynie do wysokości powództwa.

Odsetki od sumy złożonej lub dochody od złożonych papierów wartościowych pobiera pracownik bez uzyskania zgody pracodawcy.

Art. 4.

W razie stwierdzenia, że uzyskanie posady przez pracownika pozostaje w związku z udzielaniem pracodawcy pożyczki w jakiejkolwiek formie, pożyczka ta winna być uważana jako kaucja, a pracodawca ponosi odpowiedzialność w razie niezastosowania się w danym wypadku do przepisów art. 3-go niniejszego rozporządzenia.

Art. 5.

Pracodawca, winny przekroczenia przepisów niniejszego rozporządzenia będzie karany sądownie grzywną od 50 do 5,000 złotych i aresztem do 6 tygodni lub jedną z tych kar.

Art. 6.

Wykonanie niniejszego rozporządzenia powierza się Ministrowi Pracy i Opieki Społecznej.

Art. 7.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Ostrzegamy wszystkich kombinatorów, którzy fikcyjnie otwierają zakłady za ludzką krwawicę, która w rezultacie przepada;

Ostrzegamy wszystkich p. właścicieli, którzy ryzyko prowadzenia zakładu przerzucają na barki pracowników, od których wymusiło się kaucję;

Wreszcie ostrzegamy naszych domorosłych pp. „Udziałowców“, którzy bankrutujące interesy chcą podtrzymać gotówką pracowników, częstokroć zdobytą przez zastawienie lub sprzedanie ostatniej garderoby—*iż ów dekret po wprowadzeniu go w życie potrafimy w całości zastosować. aby ten niecny wyzysk się skończyl.*

* * *

Po raz pierwszy bodajże, organizacje gastronomiczno-hotelowe swoim wysiłkiem zrobiły poważny krok naprzód w ogólnym ustawodawstwie robotniczem, gdyż jak wynika z treści projektu, rozporządzenie to ma zastosowanie *dla całej klasy robotniczej*, natomiast jak już wyżej powiedziano, okazało się ono dzięki staraniom naszego Związku a k. Adynowskiego (Oddział Warszawski Kelnerów) — w szczególności.

W konferencjach na powyższy temat u Pana Ministra Pracy, oprócz kk. Zdanowskiego i Podniesińskiego (R. C. Z. Z.) brali udział: prezes Centrali W. Bawarski, W. Adynowski, J. Sieradzki i W. Gutowski.

OD REDAKCJI. Na ostatniej konferencji w Ministerstwie Pracy, projekt powyższy, został poprawiony, na korzyść pracowników.

O WSPÓLNY FRONT

Poruszana kwestja na łamach pism zawodu gastronomiczno-hotelowego o wspólne wystąpienia w sprawach dotyczących warsztatów pracy, spaliła i tym razem na panewce. Niepoprawni właściciele nie doceniają ważności współpracy ze swoimi pracownikami. Głosy trzeźwo patrzące w przyszłość przebrzmiewają bez echa. Głosy ludzi ze strony przedsiębiorców, naprawdę rozumiejących doniosłość współpracy nad utrzymaniem warsztatów pracy, nie znajduje posłuchu u reszty, zwolenników bata i pięści nad pracownikiem. Trudno uwierzyć napełnionym żołądkom „panów“ przedsiębiorców, że przecież i ich wpspółpracownikowi należą się okruchy z „pańskiego stołu“.

Niedocenianie współpracy z nami przez większość przedsiębiorców krzywdzi mniejszość, która widzi jedyny i skuteczny ratunek, współpracę z nami nad należytem utrzymaniem warsztatów pracy.

Polemika i zwalczanie się w pismach nie doprowadzają do celu, gdyż z nich wytwarzają się osobiste animozje i nieporozumienia. Czas wielki zacząć myśleć realnie nad uzdrowieniem stosunków, a nie bawić się w polemikę godną konkurentów, a nie ludzi trzeźwo i rozumnie myślących. Przecież ani przedsiębiorcy nie obejdą się bez pracowników, ani pracownicy bez przedsiębiorców. A więc dla jakich to celów nie chcą współpracować z nami, a tylko tak jak dotychczas w najochydniejszy sposób maltretują swych pracowników, pozostawiając Związek na uboczu. Co prawda w nagłych wypadkach zwracają się po pomoc do tego znienawidzonego Związku, szukają pomocy od tego maltretowanego pracownika, lecz jak burza przeminie, powtarza się ta sama historja co i przedtem. Co prawda. że w innych miastach przedsiębiorcy inaczej traktują swych pracowników, jedynie Warszawa, trzyma się na uboczu i po dyktatorsku postępuje z pracownikami. I czegóż to nie wymyślą „panowie“ pracodawcy? Świadczenia Kasy Chorych pracownicy płacą w całości, podatek od bezrobocia, podatek obrotowy, dopisywanie procentów za pracę, kaucje, noszenie numerów (jak galernicy), liberja e. t. c. Wszystkiego pragną, wszystkiego pożądają, tylko nie żądają z nami współpracy.

Lecz „dotąd dzban wodę nosi, aż się ucho nie oberwie“, i niedaleka przyszłość pokaże, że pomimo uporu właściciele warszawscy życiem zmuszeni zostaną do współpracy ze Związkiem pracowniczym.

Długo oczekiwana „Ustawa przemysłowa“, — zaczyna być aktualną i pracownicy nasi są pomieszczeni w ustawie, która przewiduje przemysł gospodyni (hotele, pensjonaty, restauracje, jadłodajnie, herbaciarnie, kawiarnie, cukiernie i t. p.), która to w niektórych paragrafach przewiduje różne aktualne sprawy, żywo obchodzące nasz przemysł.

Wtenczas nie pomogą kombinacje i kombinacyjki, gdyż nad niemi będzie czuwać „Izba przemysłowa“ i „Izba rzemieślnicza“, a prawodawstwo weźmie górę nad zachłannością wiecznie nienasyconych „Panów“ właścicieli (przeważnie udziałowców).

AKCJA STRAJKOWA W ZAKOPANEM

Ostatnio wybuchł strejk pracowników gastronomicznych na tle nie zawierania umów z Oddziałem Zakopiańskim. Tym razem właściciele przyszykowali się do akcji rzeczywiście po proletarjacku, wysondowali na swych posiedzeniach możliwości, naszkicowali plan działania i z iście rycerską odwagą ruszyli do boju. Mając ludzi do pracy zamówionych u niejakiego Gincla w Katowicach, trudniącego się pośrednictwem pracy wszystkich tych, których Związek nasz uznał za szkodników, oraz zamówili w „Bratniej Pomocy" słuchaczy szkoły górniczej p. p. akademików do obsługi konsumentów. Mając z dwóch stron front zabezpieczony, oczekiwali ze spokojem walki.

Oddział Zakopiański był przygotowanym na jeden front, o drugim absolutnie nie wiedział i gdy nastąpiła walka zmusił przybyłych z Katowic do opuszczenia Zakopanego, nie licząc się z drugimi łamistrejkami „akademikami".

Przybyli „panowie akademicy" i zamiast porozumieć się z naszymi robotnikami o co właściwie prowadzi się akcję, bez szemrania zgodzili się na prace kelnerskie i podawając konsumentom potrawy i napoje *doliczali do rachunków konsumentów 10%*.

Pomimo niezadowolenia konsumentów tak z obsługi jako też i nowego haraczu w postaci % dopisywanych, „panowie akademicy" nie reagowali i ze skromnością iście samarytańską przyjmowali różne epitety niezadowolonych konsumentów. Panowie zaś gospodarze z radością zacierali ręce, licząc w myśli nowe korzyści i nowy sposób wybierania z portfeli danin od konsumentów. Jak grom z jasnego nieba uderzyła ich wiadomość, że wskutek interpelacji Oddziału kelnerów w Krakowie w osobach kol. Drozdowskiego i Bizanca u p. wojewody Darowskiego, tenże polecił p. Inspektorowi Pracy inż. Lipczyńskiemu wyjechać do Zakopanego i zlikwidować zatarg. Będący podówczas przewodniczący W. Bawarski w Katowicach nie omieszkał przybyć także do Zakopanego i wspólnemi siłami wraz z delegatami zabrano się do zlikwidowania akcji, która przybrała nie miano strajku lecz lokautu. Z trudnością zdołano przetłomaczyć upartym gospodarzom, że ustawa zabrania dopisywania % — i pracownik kelnerski i jego zarobki nie mogą być parawanikiem ukrywania autentycznych obrotów. W końcu przystali na zlikwidowanie, lecz umowy żadnej podpisywać nie chcieli, zgodzili się tylko na oświadczenie protokularne, które podajemy w całości.

PROTOKÓŁ.

Spisany dnia 12 lipca 1926 r. na posiedzeniu w obecności P. T. Radcy i Komisarza Rządu K. Starosielskiego i Inspektora Pracy K. Lipczyńskiego w sprawie zlikwidowania zatargu w przedsiębiorstwach gastronomiczno-hotelowych w Zakopanem.

W posiedzeniu tem wzięli udział P. P. Dzikiewicz, Karpowicz, Trzaska, Bieniaszewski jako reprezentanci gremjum właścicieli hoteli i pensjonatów, oraz P. P. Drozdowski, Mikrut jako reprezentanci Związku Z. Z. G. H. w Krakowie oraz Wł. Bawarski jako prezes Z. P. P. G. H. z Warszawy.

Po wyjaśnieniu wszystkich spornych kwestji między stronami i po pouczeniu przez Reprezentantów Władz, uważają obie strony zatarg za zlikwidowany pod następującemi warunkami:

1) Przyjmowanie pracowników kelnerskich dokonuje się za pomocą Związku Zaw. Prac. Gastr. Hotelowych, Oddział kelnerów w Krakowie.

2) Wypłata zarobków kelnerskich utrzymaną zostanie w tej samej formie jaka obowiązywała w roku 1925/26. Celem dania możności wykonania tego warunku pracodawcom, reprezentanci Władz obowiązali się przedłożyć gremjum odnośny nakaz.

3) Wypłacenie odszkodowania akademikom dokona się w myśl uchwały ustalonej przez p. Komisarza Rządu i p. Starostę z Nowego Targu. Do uchwały tej zobowiązali się reprezentanci gremjum zastosować natychmiast.

4) Po wypłaceniu akademikom, ustępują oni z pracy, a miejsca ich zajmują zawodowi kelnerzy.

Na tem protokół zakończono i podpisano.

Komisarz Rządu: *K. Starosolski m. p.* Inspektor Pracy: *Lipczyński m. p.*

Zgodność z oryginałem stwierdzam:
Lipczyński m. p.

Jak widzimy upartość p. p. gospodarzy nie wytrzymała i zmuszeni są protokularnie do zniesienia % dopisywanych i brania pracowników z naszego Związku, czyli i na przyszłość gospodarzom Zakopiańskim służyć winien protokół jako umowa zawarta w obecności czynników rządowych.

Zarządom Okręgów i Oddziałów, członkom Związku, czytelnikom i prenumeratorom, oddając w ręce ten numer świąteczny i historyczny, przesyłamy serdeczne życzenia Świąteczne i Noworoczne.

KOMITET WYKONAWCZY

ZARZĄDU GL. Z. Z. P. P. G. H. W POLSCE

I REDAKCJA „GASTRONOMA"

Do bezwzględnego uiszczenia składek członkowskich oraz oddziałowych — wzywa

ZARZĄD GŁÓWNY ZW. ZAW. PRAC.
PRZEM. GASTR.-HOT. W POLSCE

F E L J E T O N

Genjalne jadłospisy

Niema to jak zawodowość i pomysłowość w parze z sobą idące, bo tylko tym sposobem można z bicza bat ukręcić. Wędrując po Polsce znalazłem się pewnego pięknego poranku w Katowicach, a że byłem głodny nie przymierzając jak udziałowiec z „Zacisza", wpadłem jak bomba do zakładu gastronomicznego. Usłużny „stołowy" podał mi jadłospis lecz mimo mego 18 godz. głodu, zaciekawił mnie więcej on, aniżeli kaczka w sosie „dzikim". Przecieram oczy sądząc, że znalazłem się nie pod właściwym adresem, pytam się płatniczego, przepraszam „stołowego", czy tu jest zakład gastronomiczny, na co otrzymałem twierdzącą odpowiedź.

Czytam w jadłospisie jakieś nowe potrawy o których nawet znamienitemu francuskiemu kuchmistrzowi Eskofie i Brillat Savarinowi się nie śniło. Ażeby jednak i z Wami Sz. Czytelnicy podzielić się wiadomościami kulinarnemi, podaje Wam dosłownie brzmienie jadłospisu:

Menu	Zł.	gr.
Marzenta	3	50
Śląskie niebo	3	—
Pieśń bez słów	10	—
Franciszkański garnek	4	—
Chłopskie jedzenie	3	50
Szwedzki półmisek	5	—
Kolanko	podług wielkości	
Zupa dzienna	1	20
Parzonka	—	80
Maczanka	—	80
Grzbiet wieprzowy	3	—
Borownik	1	30
Pieprzniki dzienne	1	20
Krajanka bez smakoszy	1	80
Ryba językczasta sos rakowy	8	—
Płaszczka morska sos holenderski . . .	9	—
Szczecińska kolacja	5	—
Pyszny Henryk	2	50
Szwajcarski pilot	2	—
Filet z przeszkodami	4	—
Specjalny garnuszek	5	—

i wiele wiele innych naprawdę nowych potraw.

Należałoby naszym mistrzom sztuki kulinarnej na grunt kochanej Warszawki wprowadzić nowe potrawy. A ponieważ nam cokolwiek obrotności i pomysłowości, proponuję następujący jadłospis:

Menu	Zł.	gr.
Warszawska bryndza	1	50
Taniec o pożyczkę	2	—
Stołeczne bruki	3	—
Bezpieczniki plajtowe udziałowców . .	1	50
Zupa trzydniowa	1	20
Kości bez mięsa	podług wielkości	
Wiślanne gadanie	2	50
Marzenia warszawskie	10	—
Pieśń udziałowca	5	—
Stołeczny garnek (z uchem)	2	50
Młocińskie niebo dla radnych	3	—
Warszawskie jedzenie	3	50
Ryba z wyobraźni	5	—

Oto kilka początkowych pomysłów.

Radzę p. p. mistrzom zastanowić się nad tem i nie pozwolić się wyprzedzić Katowicom.

My kochani mistrzowie i towarzysze po mieczu Gerlachowskim, nie dajmy się Katowicom, bo co „Krym to nie Rzym".

Kulinar.

A co tam słychać w „Rojalu"

Znowuż musimy napisać o sławetnym przybytku tańca i muzy „Rojalu", prowadzonym przez pp. Müllera i Liszewskiego (b. kelnera).

Otóż p. Müller w swojej bezczelności idzie tak daleko, iż wymusza podpisy od pracowników kelnerskich *na 2 tygodnie wymówienie pracy.*

Naturalnie, iż pracownicy, żądni pracy podpisali podsunięty papier.

Ostrzegamy jednakże p. Müllera przed podobnami eksperymentami. Niechaj lepiej pilnuje swoich licznych „tancerek", —które otrzymują pełne 10 proc. od rachunków płaconych w ich towarzystwie.

Płaca kelnerów dopisywana czy kalkulowana

Nad płacą kelnerów głowią się tak pracownicy jak i pracodawcy, która płaca winna być zastosowana w całej Polsce. Zjazd Związku Pracowników Gastronomiczno-Hotelow. wypowiedział się za płacę w %% z bufetu, Zjazd Restauratorów za %% dopisywanemi.

Zachodzi pytanie, kto ma płacić pracownika, przedsiębiorca, czy odbiorca?

Pytanie od szeregu miesięcy jest aktualne, i dość szeroko omawiane. Prawnie należy się przedsiębiorcy opłacać pracownika, tak jak to przewiduje Ustawaj przemysłowa austryjacka co uzasadnia się w paragrafach: 72, 73, 77 i 78.

Paragraf 72 wspomnianej ustawy mówi: Ustalenie stosunków między samoistnymi przemysłowcami, a ich robotnikami pomocniczemi jest w obrębie granic zakreślonych ustawami przedmiotem dobrowolnej umowy". Paragraf 73 ustala, iż pod nazwą robotników pomocniczych rozumie się w niniejszej ustawie wszystkich pracowników mających prawidłowe (regularne) zatrudnienie w przedsiębiorstwach przemysłowych, bez różnicy płci, wieku, jak to:

a) pomocników (handlowych) subjektów, czeladników, piwnicznych, garsonów, kelnerów, woźniców i t. d.;

b) robotników fabrycznych;

c) uczni (terminatorów);

Paragraf 77 mówi: „Jeżeli się nie umówiono inaczej co do czasu wypłaty robotnikowi pomocniczemu i co do okresu wypowiedzenia, należy dorozumiewać się warunku wypłaty tygodniowej i 14-to dniowego okresu wypowiedzenia i t. d.".

Paragraf 78 „posiadacze przemysłu są obowiązani wypłacać robotnikom pomocniczym należytość gotówką i t. d.

Natomiast przedsiębiorcy gastronomiczno-hotelowi znając ustawę, uchwalają płacę pracownikom kelnerskim wliczać osobno do rachunków odbiorców (konsumentów).

Wartoby jednakowoż zapytać się Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej, dlaczego nie wyciągnie konsekwencji i nie pouczy Inspektorów Pracy (zabór austryjacki) dlaczego zezwalają w przedsiębiorstwach gastronomicznych %% kelnerom doliczać do rachunków konsumentów, co jest nie zgodne z prawem dotychczas obowiązującem w b. zaborze austryjackim.

Ostatnie zatargi, które miały miejsce w Zakopanem, Krakowie i t. d. miały podłoże na tle %% dopisywanych, a nie kalkulowanych w cennikach, tak jak tego domaga się Ustawa „że pracownik ma być wypłacany gotówką".

Pouczenie Inspektorów Pracy winno nastąpić natychmiast, a to z powodu, że odbiorcy (konsumenci) dotychczas nieprawnie są krzywdzeni w b. zaborze austryjackim jak to: Bielsko, Biała, Cieszyn, Dziedzice i t. p. którym to konsumentom, właściciele nakazują dopisywać %% pracownikom.

Niepodobnem jest, ażeby przedsiębiorcy i ich doradcy prawni nie znali Ustawy przemysłowej, ale zato prawdopodobnem jest, że: „w Polsce każdy robi jak kto chce", — nie zważając na przepisy, rozporządzenia i ustawy, kalkulujac dowolnie sobie prawa, nie troszcząc się bynajmniej czy to jest, prawomocnem lub nie, lecz żeby mieć jaknajwięcej korzyści.

W. Bawarski.

PO WYBORACH DO KASY CHORYCH M. WARSZAWY

Wybory w dn. 7 listopada r. b. z kurji pracowniczej, nie dały jak to było zresztą do przewidzenia, absolutnej większości żadnemu ugrupowaniu.

Jak i przy zeszłych wyborach — zwyciężyła lista (Nr. 6) „Lewicy robotniczej" (komuniści), zdobywając 21 mandatów na 60. P. P. S. i Warsz. Rada Zw. Zaw. (Nr. 2) zdobyła 16 mandatów. Dotkliwą klęskę poniosła Ch.-Decja (Nr. 10), która w stosunku do zeszłych wyborów straciła około 6.000 głosów. Jest to zupełnie słuszna kara za politykę dotychczasową, jaką prowadzili w kasie Chorych pp. Koralewscy i S-ka, dążąc do zupełnego obalenia tej instytucji, pod pozorem obrony pracowników przed „wszystkiem" ze strony Kasy Chorych.

W Kurji pracodawców zwyciężył wszechwładnie „Lewiatan" (Centr. Zw. Górnictwa, Handlu, Finansów i t. p.) zdobywając 21 mandatów na ogólną liczbę 30.

A więc największymi klubami w Radzie Kasy Ch. będą: 1) Lewica robotnicza, 2) Lewiatan, 3) P. P. S. i Warsz. R. Z. Z. Jeżeli weźmiemy pod uwagę iż na jednego członka zarządu (Zarząd K. Ch. składa się z 18 członków) potrzeba 5 głosów członków Rady, to powyższe ugrupowania, posiadać będą około 12 członków w Zarządzie.

Klęskę ponieśli N. P. Rowcy zdobywając tylko jeden mandat. Zaznaczyć należy iż listy pracownicze ogromnie były rozproszkowane, a ogół głosujących nie przekroczył 32%.

Języczkiem u wagi będzie niewątpliwie inteligencja zawodowa, która zdobyła 5 mandatów. Jednym słowem iż oblicze Rady Kasy Chorych zmieniło się o tyle iż poszła ona na lewo — o kilkanaście procent.

Jak już zaznaczyliśmy, większości zdecydowanej lewica nie posiada.

* * *

Z ubolewaniem zaznaczyć musimy iż Warsz. Rada Zw. Zaw. jak również Komitet wyborczy listy Nr. 2, nie stanął na wysokości zadania. Oddziały kelnerów, kuchmistrzów, prac. hotelowych — nie były reprezentowane na liście kandydatów.

Należałoby winszować R. Z. Z. aby przy przyszłych wyborach nie popełniono tak jaskrawego błędu. Takie błędy mszczą się. To też i lista Nr. 2 — nie wyszła z wyborów tak jak by to należało.

J. S.

UBEZPIECZENIE OD BEZROBOCIA ROBOTNIKÓW I PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH

Dla czynnych zakładów pracy powstał obowiązek zabezpieczenia robotników lub pracowników umysłowych na wypadek bezrobocia, o ile już pierwej obowiązek ten nie istniał, przyczem dla zakładów pracy, uruchomionych po tym terminie,—powstaje z chwilą zatrudnienia przez nie. powyżej 5 osób.

Zakłady pracy, na których ciąży wyżej wymieniony obowiązek, winny zarejestrować się we właściwym Zarządzie Obwodowego Funduszu Bezrobocia. Dotąd Zarządy te mieszczą się w państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy.

Oprócz tego, zakłady te obowiązane są przy wypłacie zarobków prowadzić listy płac oddzielnie dla pracowników umysłowych, oddzielnie d'a robotników.

W listach płac robotniczych należy zamieścić między innemi, następujące dwie rubryki: 1) liczbę, dni faktycznie przepracowanych w danym okresie płatniczym; 2) wkładkę, potrąconą przez zakład pracy każdemu zabezpieczonemu robotnikowi.

Listy płacy pracowników umysłowych zawierać winny, między innemi, rubrykę, wymienioną pod p. 2.

Ta ostatnia rubryka winna być podsumowana; ponadto w liście płac należy wskazać ogólną sumę, którą zakład obowiązany jest z mocy art. Ustawy z dn. 18 VII 1924 r. b. „Zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia", wpłacić na rzecz funduszu bezrobocia.

Po każdej dokonanej wypłacie zakład niezwłocznie podaje do wiadomości Zarządu Obwodowego Funduszu Bezrobocia:

1) ogólną liczbę wszystkich zatrudnionych w ostatnim okresie płatniczym osób, z podaniem liczby tych, które podlegają ubezpieczeniu;

2) sumę należną funduszowi bezrobocia za dany okres płatniczy.

Pracownicy umysłowi, zarabiający powyżej 500 zł. miesięcznie, nie podlegają obowiązkowi ubezpieczenia.

Pierwsza wkładka winna być uiszczona za wynagrodzenie (wysokość) płacone za czas od 24 do 28 lutego r. b. i wpłaconą do Funduszu Bezrobocia najpóźniej do 20 marca r. b.

Składka 2,5% pensji, *przyczem najwyższą normą do obliczenia składek jest 8 zł. dziennie.*

Pracownicy opłacają $^2/_5$, pracobiorcy $^3/_5$ — składki.

* * *

Powyższe ważne jest zarówno dla pracowników jak i pp. właścicieli. Stosując to do wyjaśnień zamieszczonych w tej sprawie w jednym z „Gastronomów"— jeszcze raz przypominamy, iż pracownicy gastronomiczni bezwzględnie podlegają ubezpieczeniu.

I. S.

I „WIECHA" BIJE RECORD...

W zeszłych numerach „Gastronoma" — podaliśmy jaskrawe fakty ograbiania pracowników kelnerskich w „Oazie" i „Angielskim" przez udziałowców tych firm.

Przybywa obecnie świeży kwiatek.

Nie leży w naszym bynajmniej interesie, szerzenie nienawiści pomiędzy poszczególnymi zakładami — a organizacją zawodową. Również zaznaczamy iż bardzo niechętnie bierzemy pióro do ręki aby napisać o zakładzie, który w latach ubiegłych dosyć lojalnie stosował się do postulatów związkowych i który jest reprezentowany przez jednego z udziałowców odznaczającego się *umiarem* i taktem, przy zatargach z pracownikami. Współwłaściciel ów znany jest na gruncie Stow. Restauratorów. To też podając poniższe, uważamy iż wynika to z jakiegoś *nieporozumienia* względnie z jakichkolwiek innych przyczyn i nie wątpimy iż tego rodzaju *uchybienia* (nie chcemy tego inaczej określać) nadal praktykowane nie będą.

Oto fakta z restauracji Artystycznej „Pod wiechą". (Warszawa, Sienkiewicza 12).

1) Pracownicy kelnerscy pod groźbą redukcji zmuszeni są opłacać całość świadczeń Kasy Chorych, wbrew Ustawie o zabezp. na wypadek choroby.

2) Wszelkie innne podatki pracownicy opłacają nie zgodnie z rzeczywistym stanem, tak iż obciążeni oni są sumą około 30 Zł. miesięcznie — jako podatki.

3) Za byle przewinienie pracownikom naznacza się karne urlopy, a to wbrew zwyczajowi i Ustawom Związkowym. Zaznaczamy, iż *żadna* firma nie ośmieliła się naznaczać karnych urlopów bez porozumienia się ze Związkiem.

Innych *niedokładności* „Wiechy" — na razie nie podajemy, czekając na wynik niniejszych słów kilku.

Kontrola w Oddziałach

W ostatnich czasach daje się coraz więcej zauważyć brak kontroli w Oddziałach.

Rezultatem jest: zła organizacja, nieporządek w księgach, niedbałe załatwianie spraw, a co najgorsze — defraudacje pieniędzy. Komisje rewizyjne nie stanęły na wysokości swojego zadania, mało dbają o porządek i oszczędność. Nawet dobry skład Zarządu, których niestety jest tak mało, potrzebuje nad sobą ciągłej kontroli i słusznej krytyki. Nie mając takowej, czy to ze strony komisji rewizyjnej, czy też Zarządu Głównego, albo ogólnych zebrań, (które się rzadko odbywają) to najlepszy zarząd popada w stan nieczynny oraz apatję.

Zarząd Główny w pierwszym rzędzie powinien pouczyć i przypomieć par. XIV statutu, tak komisji rewizyjnej, jako też i Zarządom, ażeby takowy z całą bezwzględnością przestrzegano. Nie będzie wówczas tyle nadużyć, tyle niedokładności co w ostatnich miesiącach. Komisja rewizyjna podług statutu—to regulator i stróż grosza publicznego. Po wojnie nie mogą Oddziały wejść w tryb życia normalnego nie gospodarują się podług budżetów a żyją z dnia na dzień. Na tem cierpi cała organizacja, tam gdzie pieniędzy koniecznie potrzeba to ich niema a wydatki bez których można się obejść są robione podług „widzimisie" danego składu Zarządu. Komisja powinna wnikać w każdy szczegół i śmiało podawać krytyce niedokładności. Rewizje należy przeprowadzać jaknajczęściej, nawet co miesiąc i żądać ażeby protokuły były omawiane i odczytywane na każdem zebraniu.

To jest jedyny ratunek. Zarządy będą zmuszone do pilniejszego prowadzenia organizacji do oszczędności, a tem samem zmniejszy się liczba nadużyć.

J. Ostr.

CO PISZĄ O NAS?

Nasze sprawy na łamach pism

Kurjer Czerw. 17. XI. r. b.

„Co łaska jaśnie pana!...“ mówi do dziś dnia służba hotelowa wyciągając rękę po prośbie.

Skończyć natychmiast z tem służalczem naciąganiem.

Związek zawodowy przemysłu gastronomicznego w Polsce zwrócił się wczoraj do p. ministra pracy i opieki społecznej w sprawie zniesienia napiwków dla służby hotelowej w Polsce i wprowadzenia stałych uposażeń pracowniczych w postaci procentów od rachunków.

Napiwki zniesiono już w wielu krajach. W Polsce skasowano je całkowicie na Górnym Śląsku, w Lublinie, Wilnie, Brześciu i w Kowlu. Tylko w Warszawie, stołecznem mieście, pokutuje ten ohydny, urągający godności ludzkiej, zwyczaj.

Zarząd główny Zw. pracowników gastronomicznych prosi p. ministra Jurkiewicza o zawezwanie przedstawicieli hotelarstwa, pp. Wróblewskiego i Jentysa na konferencję z pracownikami i o zmuszenie ich do wprowadzenia stałych uposażeń.

Głos Codz. (Warsz.)

Nierząd w restauracjach warszawskich.

Zatrważające rozmiary deprawowania młodzieży.

Niema lepszych świadków stosunków restauracyjnych w Warszawie—nad pracowników restauracyjnych.

Przeczytajmy, więc co piszą oni w memorjale do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej:

„Rozporządzenie Min. Pracy i Opieki Społecznej z dn. 22 lipca 1925 r. zakazuje obsługiwania konsumentów przez kelnerki w zakładach, w których są napoje alkoholowe do spożycia na miejscu, jedynie w porze nocnej, a nie zakazuje tej pracy całkowicie, tym właścicielom restauracji, którzy używają kobiety jako przynętę dla klijenteli. Brak ten stanowi wygodną furtkę dla sabotowania i wypaczania samego rozporządzenia, gdyż przedsiębiorcy zatrudniają kelnerki w godzinach dziennych na salach ogólnych, zaś w porze nocnej, w specjalnych separowanych gabinetach. W razie zaś jakiejkolwiek kontroli uciekają się do różnych wybiegów“.

Te słowa dają nam przedsmak tej ohydy jaka panoszy się w restauracjach i „dancingach“ warszawskich. Czytajmy dalej wspomniany memorjał:

„Nierzadkie są wypadki samobójstw kelnerek na tle erotycznem z winy ich otoczenia w pracy. Obserwując życie kelnerek przez szereg lat, stwierdzamy, iż prawie wszystkie kelnerki zostają w końcu reglamentowanemi prostytutkami.

Młodociani t. zw. „piccolo" są zatrudniani narówni z dorosłymi kelnerami do godz. 3-ej 4-ej rano pracują bez przerwy po kilkanaście godzin na dobę w atmosferze pijaństwa i rozpusty, w kabaretach, dancingach, gabinetach i numerach hotelowych. Przedsiębiorcy ciągnąc z ich pracy większe zyski (gdyż nie płacą im żadnych wynagrodzeń — skazując ich na zarobkowanie z napiwków), zatrudniają ich w nadmiernej liczbie, niekiedy kilku młodocianych przy jednym dorosłym kelnerze“.

Upłynęło dość sporo czasu od wysłania tego strasznego w rewelacjach memorjału — do M. P. i Op. Sp.

Dotychczas nie tylko nie słychać, żeby M. P. i Op. Sp. odpowiedziało nam, lub żeby zechciało przedsięwziąć coś gwoli zatamowania tej gangreny społecznej, lecz przeciwnie: Ministerstwo milczy, a setki młodych dziewczyn płyną jako „przynęta" do restauracyj, dancingów, gabinetów i t. p. Dziś są „przynętą“, jutro — staną się reglamentowanemi prostytutkami.

Expr. Por. 11. XI.

Znieść napiwki! Stworzyć szkołę.

Żądania związku zawodowego hotelarzy.

Związek zawodowy pracowników hotelowych przesłał Związkowi właścicieli hoteli i pensjonatów pismo, domagające się stanowczo skasowania systemu napiwków w stosunku do służby hotelowej.

Pracownicy proponują zastąpienie napiwków—stałemi dodatkami procentowemi do rachunków.

Pozatem pracownicy podkreślają pilną konieczność powołania do życia szkoły służby hotelowej w Warszawie.

Szkołę taką, zdaniem pracowników, powinni finansować właściciele hoteli, w których interesie leży podniesienie poziomu intelektualnego i fachowego pracowników.

Expr. Por.

Ministerstwo Pracy wyda dekret chroniący pieniądze pracowników.

Wypadki defraudowania kaucyj pracowników przez nieuczciwych przedsiębiorców są przy obecnym braku pracy zjawiskiem niemal codziennem.

Ofiarą spekulantów padają najczęściej ludzie, którzy chcąc zdobyć jakąkolwiek posadę, zapożyczają się, by złożyć wymaganą przez pracodawcę kaucję.

W większości wypadków „przedsiębiorca“ przystępuje do interesu bez grosza i zakład uruchamia za pieniądze naiwnych pracowników.

Ostatnio wypadki „zarwania“ kaucyj notowano najczęściej w przemyśle gastronomicznym.

W obronie pokrzywdzonych pracowników wystąpił Związek zawodowy gastronomiczny.

W piśmie do ministerstwa pracy Związek domaga się wydania rozporządzenia, zabraniającego używania kaucyj pracowników jako kapitału obrotowego.

Ministerstwo zamierza sprawę tę załatwić w drodze dekretu, nakazującego deponowanie kaucyj pracowników w państwowych instytucjach kredytowych.

Przegl. Wiecz.

Spór w przemyśle hotelarskim.

Hotelarstwo w Polsce stoi na niskim poziomie. Tymczasem inne kraje posiadają silny, zawodowo wszechstronnie wydoskonalony przemysł hotelarski, bowiem każdy właściciel i pracownik hotelu jest fachowo wyszkolony.

U nas w trójzaborowych dzielnicach pierwszorzędne zakłady hotelowe z małemi wyjątkami znajdowały się aż do 1918-go roku w rękach obcych. Pośród hotelarzy, zarówno właścicieli hotelów, jak pracowników niewielu znajduje się ludzi przygotowanych do hotelarstwa praktycznie i teoretycznie.

Zarobki właścicieli hotelów w Warszawie nie są bynajmniej małe. Od właścicieli hotelów zależy przedewszystkiem podniesienie poziomu warszawskiego hotelarstwa.

Obecnie toczy się między właścicielami hotelów, a ich pracownikami spór o zniesienie „napiwków“ i wprowadzenie na ich miejsce procentów doliczanych do rachunków gości hotelowych.

Właściciele jednak w obawie przed podwyższaniem cennika nie chcą zgodzić się na obowiązujący procent zamiast napiwków. Pracownicy ze swej strony, prowadzą usilną propagandę za zniesieniem „napiwków“.

Jak zakończy się ten spór, dotychczas nie wiadomo.

Expr. Por. 17. XI.

Magistrat warszawski obniża podatek hotelowy.

Hotele jednak nie obniżają ceny mieszkań.

Magistrat warszawski zwrócił się do Rady miejskiej z wnioskiem o zmianę statutu podatku hotelowego z r. 1924. Zmieniony statut przewiduje zniżkę opłat w hotelach luksusowych oraz w hotelach I-ej kategorji na 15 proc., w hotelach zaś II i III kat. oraz w pensjonatach, pokojach umeblowanych, gospodach, zajazdach i domach noclegowych do 10 proc. od sumy należności za wynajem mieszkania wraz z meblami, z usługą, pościelą, oświetleniem i opałem.

Stowarzyszenie właścicieli hoteli niewątpliwie z radością przyjmie tą niezwykłą w dzisiejszych czasach obniżkę. Ciekawi jesteśmy, czy w ślad za nią obniży także ceny mieszkań w hotelach.

Przegl. Wiecz.

O czem zapomniano.

Ministerjum pracy i opieki społecznej bardzo wrażliwe na wszelkie przekroczenie ustawy o pracy, a zwłaszcza nieletnich, nie zwróciło dotychczas, chyba przez przeoczenie uwagi, na zajmowanie chłopców, nieraz zaledwie liczących lat dziesięć przy bilardach, warszawskich kawiarniach i cukierniach. Oto chłopiec taki, używany do podawania bil i obsługi stołu bilardowego, siedzi od rana, do północy, a czasem i dłużej w atmosferze szulerskiej, przysłuchuje się cynicznym rozmowom, kłótniom grających; uczy się wszelkich fortelów, sam w wolnych chwilach, gdy gości niema, wprawia się w grę, obierając sobie na przyszłość jako zawód szulerkę bilardową, a w dodatku wyzyskiwany przez markiera, dzierżawiącego dochód bilardowy od właściciela zakładu, żyje z napiwków od gości, ucząc się je wypraszać. Takich dzieciaków w wieku szkolnym można spotkać nawet u Loursa. Gra w bilard w naszem mieście niestety przestała być amatorska. Dziś na bilardach siedzą zawodowcy, wyczekujący bądź na niedoświadczoną młodzież, bądź na prowincjonalistów i ogrywają ich w haniebny sposób, na co wszystko patrzy bystro obserwujący grę i graczy chłopiec i zaprawia się w przyszłym fachu. Jeżeli więc kwestja picolów restauracyjnych i chłopców cukiernianych została wreszcie uregulowana i są oni ściśle rejestrowani, by wiek był stosowany dla takiego zajęcia i godziny pracy regulaminowe dlaczego obsługa bilardowa, złożona wyłącznie z dzieci, temu prawu nie podlega?

Kurj. Warsz. i Gaz. Poranna.

„Napiwki“ czy procenty?

Interesująca ankieta pracowników hotelowych.

W przemyśle hotelowym zaszło nieporozumienie na temat uposażenia pracowników: pracodawcy obstają, aby zachowano nadal zwyczaj „napiwków“, pracownicy zaś domagają się, aby ten zwyczaj zastąpić systemem pobierania procentów od rachunków hotelowch.

Ponieważ sprawy tej obie strony nie zdołały dotychczas uzgodnić przeto oddział pracowników hotelowych i pensjonatów zwraca się do szerokich rzesz publiczności z prośbą, by zechciała wypowiedzieć się w tej sprawie. Będzie to najsłuszniejszy sposób jej załatwienia.

Jaknajliczniejszy udział publiczności w tej ankiecie jest pożądany.

Wszelkie opinje na ten temat prosimy kierować do naszej redakcji z napisem na kopercie: „Procent“.

W odpowiedzi na powyższą ankietę Oddz. Warsz. Prac. Hoteli i Pensjonatów, otrzymał cały szereg listów z opinjami, na temat zniesienia napiwków. Między innymi wypowiedzieli się za zniesieniem napiwków: p. p. Władysław Jabłoński, prezydent m. Warszawy, St. Wilczyński vice-prezes R. Miejskiej, Śliwicki przew. Zw. Art. Scen Polskich oraz J. Janusz, Sekretarz, M. Mayzel, Sędzia A. Bardzki, oraz M. Jankowski, vice-prez. m. Warszawy.

* * *

W organie zawodowym naszej Centrali Berlińskiej, umieszczony został następujący okólnik:

Internationale Union der Hotel,- Restaurant und Café - Angestellten.

Berlin, dnia 9 października 1926 r

OKÓLNIK 8/1926.

Od dnia 29 września do 2 października r. b. obradował w Budapeszcie Kongres *Międzynarodowego Związku Właścicieli Hotelów.* Na Kongresie tym właściciel hotelu „Schweitzerhof" w St. Moritz p. Ad. G. Angst referował *o sprawie napiwków.* Na samym początku referent dał ilustrację historyczną o rozwoju i fazach, jakie przeszła ta tradycja napiwków i poglądy różnych sfer w różnych czasach na tę sprawę. W dalszych swoich wywodach referent powiedział: Aczkolwiek nie tak łatwo jest znieść napiwki, jednak powinno być ogólnem życzeniem, by zamienić obecny system napiwkowy — na system procentowy. Trzeba będzie dużo odwagi, by wprowadzić reformę procentową, na odwagę tę trzeba się zdobyć, bo reforma ta wiele wpłynie na powagę organizacji i zawodu. Dla gościa zniesienie tej plagi napiwkowej oznaczać będzie wielką ulgę, bo ona wyzwoli od więzów samowolnego lub niesamowolnego niewolnictwa. Plaga napiwkowa dawno byłaby zniesiona, gdyby właściciele, hotelarze — od dawna mieli tyle taktu i talentu, aby wejść w położenie podróżnych i gości i tyle rozumu, by przeciwstawić się energicznie tym wszystkim nadużyciom i z czasem je zupełnie wykorzenić.

Z życia organizacji pracowniczych zagranicą

Genewa. Międzynarodowy Urząd pracy w Genewie, zbiera dane, dotyczące warunków pracy młodocianych (piccolo, boys, etc.) zatrudnionych w hotelach, varietes, restauracjach lub innych zakładach rozrywkowych.

Położenie tych młodocianych, będzie przedmiotem obrad komisji dla ochrony młodocianych przy Lidze Narodów.

Szwajcarja. Szwajcarski Komitet Wykonawczy dla reformy napiwków, wystosował do członków pokrewnych rad zawodowych okólnik, podkreślający konieczność zniesienia napiwków.

Zebraniu związkowemu przy Radzie Narodowej, złożono odpowiedni projekt ustawy o zniesienie napiwków. (U nas inaczej, Związek walczy, a rząd nie reaguje). *)

Norwegja. Dawniejsze odrębne organizacje pracowników restauracyjnych i hotelowych rozbiły się. Utworzono nową Centralę zawodów połączonych, która zgłosiła akces do krajowej organizcji rad Związków Zawodowych.

Francja. Począwszy od roku 1906 obowiązuje prawo, że pracownicy gastronomiczno-hotelowi, również mają korzystać z jednego dnia wypoczynkowego.

Zaś od roku 1923, 8 godzinny dzień pracy jest dla nich ustawowo regulowany.

Obydwie te ustawy, zostają przez wielu przedsiębiorców gastronomiczno-hotelowych zupełnie zignorowane. Wobec tego nasi koledzy interpelowali u Ministra Pracy, który ze swej strony przyrzekł pomóc i podjąc odpowiednie kroki. Koledzy ponawiają w tym kierunku zażalenia i zwracają uwagę na coraz częstsze uchylanie się przesiębiorców od odnośnych przepisów. Obecnie francuska organizacja, opracowała program działalności obejmując następujące żądania.

Wprowadzić w życie obowiązującej ustawy socjalnej, jak to: ochrona zdrowia, jeden dzień wypoczynkowy w tygodniu, 8-mio godzinny dzień pracy, ewentualnie 12 godzinny wypoczynek bez przerwy, zakaz jakiegokolwiek prywatnego pośrednictwa pracy, uzyskanie prawno-publicznych, równomiernych wykazów pracy, doprowadzenie do skutku systemu procentowego, gwarancje minimum płacy przez przedsiębiorców, skasowanie wszelkich robót, czyszczenia naczyń, nie wchodzących w zakres ich pracy i zawodu.

Belgja. Celem korzystania z kasy ubezpieczeniowej dla sierot i wdów po zmarłych członkach, belgijska organizacja, uchwaliła, pierwszą składkę za rok 1926, od każdego członka w wysokości 300 franków, wnieść na fundusz kasy związkowej.

Ponieważ zatrudnianie kelnerki po północy, jest ustawowo zakazane, lecz zakaz ten w wielu wypadkach nie jest stosowany, w związku więc z tem organizacja belgijska zmuszona była interwenjować przeciwko temu stanowisku przedsiębiorców, skutkiem czego skrupulatniej zastosowują się przedsiębiorcy do tego rozporządzenia.

Drakońska ustawa, że kelner jest odpowiedzialny za kasowanie podatku luksusowego doprowadziła do tego, że ostatnio kelner pewnego przedsiębiorstwa został ukarany 10.000 franków. Za interwencją organizacji rozporządzenie to zostało cofnięte, a odpowiedzialność ponoszą przedsiębiorcy.

Ostatnio został wprowadzony system zamykania zakładów o godz. 1 w nocy. Dotychczas zamykano o godz. 3 w nocy. Tylko wyjątki, jak to: Ostenda, Blankenberinge i Spa, otrzymały zezwolenie policyjne zamykania zakładów o godz. 3 w nocy.

Anglja. Obecnie w Anglji nie ma żadnego Związku pracowników gastronomiczno-hotelowych. Nieznaczna liczba kelnerów i kuchmistrzy należy do „Trade Union", dlatego też pracownikom naszej branży jest bardzo trudno do uzyskania polepszenia swego bytu. Zatrudnienie kobiet we wszystkich zakładach jest popularnem. Ostatni Minister Pracy wydał zakaz przyjazdu obcokrajowców do kraju, warunek jeden jest dopuszczalny, o ile pracownik z tej branży otrzyma w innym kraju odpowiednią pracę i w takich wypadkach zamiana jest dozwoloną.

Austrja. W ostatnim miesiącu została podjęta akcja w sprawie poprawienia warunków płacy. W różnych przedsiębiorstwach gastronomiczno-hotelowych, wszystkie zakłady w Wiedniu podpisały ugodę. Tylko dwie firmy, jak to: „Kursalon" 150 pracowników, i „Kramslener" 100 pracowników nie podpisały umowy i pracownicy tych dwóch firm przystąpili do strajku. Opór gospodarzy został złamany i „Kursalon" w przeciągu 3-ch dni podpisał umowę, a „Kramslener" w przeciągu 6-ciu godzin.

*) Przyp. Red.

Holandja. Rząd i parlament projektują wprowadzenie dla pracowników gastronomiczno-hotelowych opłaty za pracę systemu procentowego. Ostatniemi czasy został wprowadzony system luksusowego podatku w zakładach do 10% od rachunku, lecz kelnerzy oparli się temu inkasowaniu i podatek ten włożono na przedsiębiorców do inkasowania.

Hiszpanja. Za porozumieniem się międzynarodowym zostali wydelegowani z Francji delegaci, którzy organizacje w Hiszpanji zorganizowali na podstawach ogólnych. W Hiszpanji zakłady zamykane bywają o godz. 12 w nocy, dotyczy to kawiarń i restauracji,—kabarety, dancingi etc., otwarte są do godz. 4 i $^1/_2$ rano, lecz natomiast otwierane o godz. 7 wieczorem.

Węgry. Zakłady otwarte policyjnie mogą być do godz. 2 w nocy, lecz za specjalną opłatą, przedłużenie otrzymać można do godz. 5 rano. Pracownicy kucharscy postanowili pracować w nocy, lecz za 100% opłatą dziennego wynagrodzenia.

Szwecja. Obecnie wre walka między rządem, a przedsiębiorcami na tle ustawy alkoholowej, przedsiębiorcy grożą lokautem. Pracownicy gastronomiczno-hotelowi popierają akcję przesiębiorców.

Danja. Godzina policyjna zamykania zakładów przedłużona została do godziny 12 w nocy, w wypadkach wyjątkowych do godz. 1 w nocy. Pracownicy za to uzyskali pewne poparcie rządowe zagwarantowania minimum płacy tygodniowej.

Brazylja. Delegat międzynarodowy zorganizował tamże organizację gastronomiczno-hotelową. W Rio de Janerjo został otworzony sekretarjat Związku.

Włochy. Organizacja klasowa gastronomiczno-hotelowa w Millano, została przez faszystów zamknięta, a zarząd oddany pod sąd.

Kary za potrącanie pracownikom całości świadczeń Kasy Chorych

Art. 95 „Ustawy o zabezpieczeniu na wypadek choroby"—z dniem 19 maja 1920 r. (Dziennik ustaw № 44, poz. 172) — najwyraźniej przewiduje doraźne kary na właścicieli *potrącających zatrudnionym pracownikom więcej, aniżeli $^2/_5$ składek ubezpieczeniowych.*

Ponieważ w przemyśle gastronomiczno-hotelowych, właściciele (przeważnie udziałowcy) w jaskrawy sposób łamią powyższą Ustawę, *potrącając pracownikom niejednokrotnie całość świadczeń,* przeto oddziały w wypadkach stwierdzonych, winny bezzwłocznie sprawę kierować do Zarządu właściwej Kasy Chorych, a to celem przedstawienia obwinionego Okręgowemu Urzędowi Ubezpieczeń, *do ukarania.*

W petycji należy się powołać na powyżej oznaczony art. Ustawy.

DZIAŁ HISTORYCZNY

Dzieje Oddziałów i Związków od zaczątku ich istnienia

Ćwierćwiecze życia organizacyjnego kelnerów warszawskich

Dwadzieścia pięć lat upłynęło od chwili powstania piewszej organizacji kelnerskiej na terenie Warszawy.

Byłem wtedy dzieckiem. Pamiętam jednak ten wielki i uroczysty dzień dla pracowników kelnerskich. Przypadł on w pierwszych miesiącach 1900 roku, z pietyzmem wtedy obchodzony. Rozpoczęto go solennem nabożeństwem, odprawionem w kościele św. Antoniego, gdzie także kelnerzy warszawscy mieli swe bractwo, pod wezwaniem tegoż świętego. Po okolicznościowem przemówieniu ks. prałata Jana Siemca, oraz poświęceniu lokalu, w którym miała się mieścić pierwsza siedziba korporacji kelnerskiej, otwarta została pierwsza organizacja na ziemiach b. Kongresówki, pod nazwą: „Warszawska Kasa Pożyczkowo-Wkładowa Kelnerów". „Kasa" miała na celu przychodzenie z pomocą materjalną swym członkom, przez udzielanie pożyczek, przyjmowała drobne oszczędności pracowników na oprocentowanie, wyszukiwała pracę, troszczyła się o chorych i zmarłych. To wszystko.

O reszcie może powiedzieć artykuł z ustawy, który stał się mottem, krępującym całą działalność „Kasy". Brzmi on jak następuje: „Kasa podlega bezpośredniemu nadzorowi Warszawskiego Ober-Policmajstra".

To wystarczy!

Każdy orjentujący się, czytelnik, zrozumie, jak daleko mogła sięgać ingerencja „Kasy", na życie organizacyjne pracowników kelnerskich.

A jednak...

Pomimo, że był to tylko surogat organizacji zawodowej, garnęli się do niej pracownicy. „Kasa" miała nawet świetne czasy; dość wspomnieć, że posiadała 20 tys. rb. oraz 500 członków. Dopiero po 8 latach, kiedy powstało Stow. Kelnerów, wpływy jej stale topniały. Dziś bowiem „Kasa" ma tylu członków, że można ich pomieścić na jednej ławie.

Nie zlikwidowano jej formalnie, chyba przez wdzięczność dla b. Ober-Policmajstrów i innych protektorów polskiej Golgoty.

Zasługą „Kasy“ w ruchu zawodowym było to, że zdołała ona zgrupować wokół siebie pokaźny zastęp kelnerów, nawiązujących między sobą nić braterskiej przyjaźni, budząc poczucie solidarności zawodowej. W niej to powstała idea stworzenia Stowarzyszenia Kelnerów, zrealizowana w 1908 r. Niechybnie, jest to jej największą zasługą, jaką położyła dla ówczesnych pracowników gastronomicznych.

* * *

W październiku 1905 roku, Pałac Zimowy w Petersburgu, zalega ciżba narodu wiedzionego przez osławionego popa Hapona. Car Mikołaj II, błogosławi tej haponadzie. Był to odruch bojaźliwego władcy na odzew narodu tęskniącego do wolności. Wreszcie samowładny tyran wielkiego imperjum rosyjskiego „raczył miłościwie“, za podszeptem kamaryli dworskiej, ogłosić „Najwyższy Manifest“, nadający ludowi prawa konstytucyjne.

Od tego momentu zaczyna się krwawa era w szeregach polskiej klasy robotniczej. Satrapi carscy w niej się pławili. Najpierw wyprawili krwawy chrzest swemu „wiernemu ludowi“ na Newskim Prospekcie. A następnie chrzest taki nie ominął naszego narodu.

Plac Teatralny w dniu 1 listopada 1905 roku przyjął go z rąk krwawych oprawców moskiewskich. To była pierwsza zapowiedź, że carat szykuje się do walki. Walkę tą przyjęła klasa robotnicza. Zakonspirowane organizacje proletarjackie zaczynają ujawniać swą działalność na zewnątrz. Gorączkowy ruch zawodowy obejmuje niemal wszystkie gałęzie pracy. W szeregach zorganizowanych widzimy i pracowników gastronomicznych. Kelnerzy i kuchmistrze pod protektoratem Socjaldemokracji Król. Pol. i Litwy utworzyli związek zawodowy, działający na terenie Warszawy i okolicy. Oprócz tego istniał drugi związek, samych kelnerów, pod egidą P. P. S.

Oba związki dążyły do poprawy bytu pracownikom gastronomicznym. Zdołały one uzyskać bardzo wiele. Kelnerzy przestali odpowiadać za plater, płacić t. zw. „puszkę“, golić wąsy, nosić liberję i t. d. Kuchmistrze osiągnęli większą płacę, ośmiogodzinny dzień pracy, higjeniczniejsze warunki pracy i t. p. Tam, gdzie nie można było uzyskać powyższych postulatów drogą pertraktacji, stosowano strajki. Nie obyło się też i bez terroru. Niesolidaryzujących się, łamistrajków, denuncjantów, spotykały nieraz dotkliwe kary, jak np.: pobicie, usuwanie z pracy, wykreślanie ze Związku i t. d. Nie obyło się też i bez zabójstw. Ofiarami ich byli kelnerzy: ś. p. Mendra i Kaczorowski.

Oba powyższe Związki zaangażowane były i w robocie politycznej. Działalność Związku socjaldemokratycznego polegała więcej na szerzeniu wśród pracowników kelnerskich uświadomienia klasowego. Więcej natomiast szanowano w tym Związku wszelkie uchwały i dyrektywy różnych Międzynarodówek lub wskazań rosyjskich towarzyszy, będących w ścisłym kontakcie z polskimi, aniżeli walką o wyzwolenie proletarjatu polskiego z pod jarzma moskiewskiego. Inaczej jednak działał Związek pepesowski. Obok walki ekonomicznej wskazywał jako główny cel do osiągnięcia: N i e p o d l e g ł e j P o l s k i. To też cieszył się on największą popularnością wśród społeczeństwa.

Olbrzymi kredyt moralny jaki posiadała P. P. S. sprawił to, że na każde jej wezwanie szły całe zastępy ofiarnych bojowników do walki z caratem. W szeregach ich stanęli kelnerzy i kuchmistrze. Przewodniczył im nieodżałowany kolega A. Mirosz (Brodaty), który po „wsypie“, nie chcąc się żywym oddać carskim oprawcom, targnął się na własne życie. Inni pognani zostali na Syberję: do Tobolska, Wiatki, Irkucka i t. d. Inni jeszcze, zdemoralizowani przez ochranę rosyjską, zwątpili. Nastąpiła agonja Związków, o których mowa. Działał jeszcze przez pewien okres czasu Związek pepesowski na terenie łódzkim. Była to jedna z najsilniejszych organizacji konspiracyjnych pracowników gastronomicznych na ziemiach b. Kongresówki. Żywot swój zakończyła, jak wiele innych, represjami policyjnemi zgnębiona.

Organizacje te drogo kosztowały pracowników gastronomicznych. Widziałem łzy matek, żon i dzieci opłakujących swych żywicieli, których represje wyrywały z naszych szeregów; cierpienia te i łzy oraz krew męczeńska naszych bojowników nie poszły na marne. One zrodziły potężniejsze pragnienie sojuszu i braterstwa wszystkich uciśnionych i wyzyskiwanych. Pod znakiem tego sojuszu dojrzała idea stworzenia własnej organizacji, która niepochłaniałaby tylu ofiar—czyli Związku apolitycznego. Dzięki niezmordowanym wysiłkom kelnerów warszawskich — powstaje w 1908 r. „Stowarzyszenie Zawodowe Kelnerów Królestwa Polskiego“.

Był to wielki sukces dla proletarjatu kelnerskiego, o ile się weźmie pod uwagę silną reakcje jaka panowała w tym czasie.

Odtąd więc, całe życie zawodowe weszło na inne tory. Rozpierzchły się spory polityczne, ustał terror, zajęto się sprawami zawodowemi. Trzeba było być... „błagonadiożnym“. Reakcja odniosła triumf! W milczeniu przyjęliśmy jej zwycięstwo nad nami, błogosławiąc tych, którzy zginęli za naszą sprawę lub pędzili męczeński żywot w więzieniach, nie znając innej zapłaty ponad świadomość spełnionego obowiązku ideowego. Niemniej i dziś wspominając ich szlachetny zapał ofiarny, oddajemy cześć tym szermierzom sprawy robotniczej, dążącym do wielkiej idei W y z w o l e n i a.

Cześć Wam!

* * *

W dniu 12 marca 1908 r. przez władze rosyjskie zalegalizowana została ustawa Stowarzyszenia Zawodowego Kelnerów Król. Pol. Działalność swą Stow. rozpoczęło w d. 6 czerwca tegoż roku. Pierwszą siedzibą Stow. był lokal „Kasy Kelnerów“ przy ul. Nowy-Świat Nr. 42. Założycielami Stow. byli: St. Bielicki, W. Dydaś, T. Matczak, A. Maciejewski, Fr. Szeptycki i K. Żołnowski.

Napływ kandydatów na członków był olbrzymi. Przyjęto w pierwszym roku 593 pracowników, 212 odrzucono dla braku kwalifikacji fachowych.

Przy Stow. istniał „Wydział Pracy“, opiekujący się bezrobotnymi. On też zajmował się wyszukiwaniem pracy.

Dalej Stow. zorganizowało trzy filje (oddziały) w Lublinie, Kaliszu i Płocku, liczące ogółem 85 członków. Następnie powstała bibljoteka zawierająca 400 tomów różnej treści: historycznej, naukowej, beletrystycznej i t. d.

Chorym i bezrobotnym Stow. udzielało wsparć materjalnych.

W końcu roku 1908 Stow. wydzierżawiło od firmy „Haberbusch i Schiele“ restaurację przy ul. Miodowej, t. zw. „Strzecha“. Tu również mieścił się lokal Stowarzyszenia. Restauracja w niedługim czasie

zamknęła swe podwoje wskutek niedołęstwa ówczesnego Zarządu, który nie umiał utrzymać tej pierwszej placówki dla dalszego rozwoju ruchu spółdzielczego.

Z powyższego widać, że Stow. w pierwszym roku swego istnienia, posiadało bardzo szeroki rozmach, lecz z braku wyrobionych działaczy na polu życia organizacyjnego, przyczyniło się do niezrealizowania bardzo doniosłych przedsięwzięć Stowarzyszenia Warszawskiego.

W następnym roku (1909), Stow. toczy walkę o skasowanie książek służbowych. „Urząd gubernjalny", do którego się zwrócono w tej sprawie, życzeniu temu zadość nie uczynił. Dopiero za pośrednictwem mecenasa Skokowskiego zwrócono się do generał-gubernatora Skałona, który przychyliwszy się do prośby Stow., godził się na skasowanie książek służbowych, w zamian za wykupywanie specjalnych patentów handlowych. Stow. nie chcąc przyjąć narzuconego haraczu, projektu tego zaniechało. Tak też pozostało do 1915 r.

W następnych latach swego istnienia Stow. utworzyło „Kasę Wzajemnej Pomocy", „Kasę Pogrzebową", zbierało fundusz na budowę własnego domu, gdzie miał się mieścić hotel i restauracja przez Stow. prowadzone, udzielało wsparć rezerwistkom oraz pracowało intensywnie w kierunku podniesienia swego poziomu organizacyjnego, bądź to na polu zawodowym, bądź to na polu kulturalnym i społecznym.

Dopiero po ustąpieniu wojsk rosyjskich z granic Królestwa Polskiego, Stow. zmieniło cały swój system. Stało się ono więcej agresywne w stosunku do swych wyzyskiwaczy. Poczęło propagować wśród swych członków świadomość klasową. Nawiązało kontakt z innemi organizacjami robotniczemi. Słowem zmieniło dotychczasową taktykę Związku na wskroś ugodowego. Wewnątrz organizacji trwa zażarta walka o kierunek, jaki chcą jej nadać ludzie o szerszym światopoglądzie ideowym. Starsza generacja trzyma się uporczywie utartych starych dróg oportunistycznych, widząc w garnących się do nowego życia działaczach zagładę dotychczasowych zdobyczy ekonomicznych, ba, nawet samego Stowarzyszenia.

Zwycięża wreszcie kierunek nowoczesnej formy ruchu zawodowego, jaki obrał sobie współczesny świat robotniczy. Odtąd więc Stow., a obecnie Związek, idzie po tej ścieżce, którą mu utorowali pierwsi jego pionierzy: Wł. Kowalski, J. Kaliszewski, J. Olszewski, J. Rutkowski, St. Rapacki, F. Sznaper, Br. Rowiński i S. Jędrzejczak.

Rok 1915 przyniósł proletarjatowi kelnerskiemu bardzo wiele korzyści moralnych. Najpierw skasowano raz na zawsze książeczki służbowe, które straciły moc obowiązującą w dniu 16 grudnia tegoż roku. Przytem noszono znaczki (żetony) dla odróżnienia pracowników zorganizowanych od rozmaitych naleciałości i intruzów. Następnie utworzono kursy języków obcych, chętnie popieranych przez brać kelnerską.

W lipcu tegoż roku podano memorjał do Rady Miejskiej w celu unormowania dotychczasowych warunków pracy. Nie odniósł on skutku ze względu na brak kompetencji Rady Miejskiej w tej dziedzinie. Przy wyborach zaś do tejże Rady Miejskiej figurował jako kandydat na radnego prezes Stow. T. Sznaper. Działo się to w roku 1916.

W roku następnym (1917) Stow. przeprowadziło wielki strajk, który ogarnął cały proletarjat kelnerski, nie wyłączając żydów. Była to wielka demonstracja przeciwko dotychczasowemu uciskowi, stosowanemu przez zbogaconych przedsiębiorców restauracyjnych i cukierniczych. Tysiączne tłumy zaległy teren Dynasów. Rozległ się olbrzymi okrzyk uciśnionych i wyzyskiwanych pracowników gastronomicznych, który zbudził z letargu bierne dotąd masy, pracujące w tym zawodzie, do walki o swe prawa i znośniejsze warunki pracy. Był to bodziec, dający impuls kuchmistrzom i hotelarzom, do założenia własnej organizacji klasowej, korzystających z rad i wskazówek Stow., a nawet z lokalu, który gościnnie otwierał swe podwoje na przyjęcie bratnich organizacji gastronomicznych.

Strajk przyniósł pracownikom nie lada zdobycze. Zniesiono nakaz golenia wąsów, noszenia liberji, czyszczenia plateru. Otrzymano całodzienne pożywienie, lub odpowiedni ekwiwalent, dwutygodniowe wymówienie, przyjmowanie pracowników za pośrednictwem Związku, czterotygodniowe urlopy coroczne, zniesienie kaucyj i wiele innych.

Na nieprzezwyciężone trudności natrafiła sprawa zniesienia napiwków, której nie chcieli przyjąć przedsiębiorcy. Wobec chaosu jaki się wytworzył w stosunku do formy oprocentowania, Stow. narazie zrezygnowało z tego warunku, dając tej sprawie impuls, ażeby ona należycie dojrzała i zdezorjentowanym pracownikom urobiła należyty pogląd na tę reformę. Udzielono w czasie bezrobocia zapomóg na sumę 1730 rb.

Wprawdzie nie osiągnięto wszystkich zamierzonych postulatów w tej pierwszej akcji strajkowej, ale zrobiono duży wyłom, który wskazywał drogi po jakich kroczyć należy, aby zdobyć sobie znośniejsze warunki pracy. Ten objekt moralny był największem zwycięstwem w tem zbiorowem wystąpieniu. Wtedy właśnie wyzyskiwane szeregi pracownicze branży gastronomicznej poznały, że nie pakty i kompromisy wiodą ich do zdobycia sobie ludzkiej egzystencji lecz siła bratniej jedności proletarjackiej, która podkopuje silne twierdze potężnego kapitalizmu.

Duszą całej imprezy strajkowej byli koledzy: St. Rapacki, St. Jędrzejczak, J. Olszewski, E. Imieliński, T. Sznaper, radny T. Arciszewski i J. Moczulski. Duże usługi oddała Komisja Centralna Zw. Zaw. Po przeprowadzeniu strajku Stow. zorganizowało w swej siedzibie chłopców (piccoli) w osobną sekcję, poczem w d. 27.IX 1917 r. przy klasach Muzeum Przemysłu i Rolnictwa otworzyło Szkołę Zawodową Kelnerów, do której wszyscy zapisani chłopcy do Stow. obowiązani byli uczęszczać.

Szkoła z braku należytego zrozumienia jej zadań przez ogół pracowniczy z jednej strony, a z drugiej zaś lenistwo samych chłopców i brak przymusu szkolnego, jaki istnieje w państwach zachodnich, po pierwszym kwartale swego istnienia została zlikwidowana.

Snać, że duch ciemnoty i niewoli mocno się zarył w dusze robotnicze jako spadek po 150-cioletniej niewoli.

Jak srebrzyste promienie słońca, uchylające się z poza ołowianych chmur, chcące rozjaśnić kontury jarzące się w ciemnym mroku, nagle zostało przyćmione kłębem mglistych obłoków, tak Szkoła Kelnerów znikła z widnokręgu Stow., która miała rozjaśnić horyzont umysłowy przyszłych proletarjuszy gastronomicznych.

Jako jeden z założycieli do dziś ubolewam nad stratą, jaką ponieśli pracownicy kelnerscy.

Byłby to śpiżowy pomnik działalności Stow. na terenie warszawskim.

Pozatem zorganizowano „Sekcję Kelnerek", ist-

niejącą do 1921 r. Stała się ona nader niepopularną wśród członków tak, że dalsza współpraca z temi „koleżankami" na polu organizacyjnem została zlikwidowana.

Stow. za swych członków odpowiadało materjalnie i moralnie. Tym sposobem zyskało sobie kredyt moralny wśród przedsiębiorców. Pracownikom zaś przysporzyło wiele wakansów.

Stow. należało do „Komisji Centralnej Związków Zawodowych", a nawet było jednym z założycieli tej „Komisji".

Zwrócono uwagę także na ustawę Stow., która po ustąpieniu władz rosyjskich, stała się anachronizmem. Ruchliwy i pełen poświęcenia ówczesny prezes Stow., Władysław Kowalski, postarał się o nową ustawę, zmieniającą nietylko poszczególne artykuły, lecz samą nazwę korporacji, która anulowała dawne Stow., na: „Centralny Związek Kelnerów Rzeczypospolitej Polskiej".

W dniu 28 grudnia 1918 r., na zwołanym wiecu przez Stow., uchwalono znieść ostatecznie napiwki z dn. 31 grudnia tegoż roku. Oczywiście, do zrealizowania tego postulatu potrzebny znów był strajk, który przeciągnął się do dwuch tygodni. Ostatecznie pracownicy otrzymali żądany procent od właścicieli zakładów, dzięki swej nieprzejednanej postawie oraz sprężystej organizacji, którą ujęli w swe ręce kol.: Wł. Kowalski, J. Olszewski, J. Kaliszewski i inni. Była to naprawdę imponująca demonstracja proletarjatu kelnerskiego, zwracająca uwagę całego społeczeństwa miejscowego.

Tak zakończono rok 1918.

W początku roku 1919 ówczesny Zarząd skierował swe wysiłki w celu zmiany obecnego Stow. na Związek, którego ustawa została zalegalizowana w miesiącu lutym 1919 r.

W tym wypadku przekształcenie Stow. nasuwało bardzo wiele trudności, ponieważ nowa ustawa dawała największe atrybucje Zjazdom. To też zajęto się zorganizowaniem Zjazdu oraz przygotowywaniem wniosków, regulaminów, referatów i t. p. Wreszcie, dzięki niezmordowanej pracy kol. J. Kaliszewskiego, Zjazd taki nastąpił w dniu 23 czerwca 1919 r. — jako pierwszy na terenie b. Kongresówki. Zjazd odbył się przy udziale 82 przedstawicieli całej Polski. Reprezentowane były następujące miasta: Poznań, Kraków, Kalisz, Częstochowa, Radom, Łódź, Sosnowiec, Kielce, Lublin, Piotrków, Wilno, Łomża, Płock, Przemyśl, Chełm, Otwock oraz Warszawa i jej okolice.

Przewodnictwo objął kol. J. Kaliszewski. Referentami do różnorodnych spraw, wówczas aktualnych, byli kol.: S. Jędrzejczak, J. Olszewski, Wł. Kowalski, T. Dąbrowski i J. Jakubowski z Warszawy, J. Sieradzki z Lublina.

W dyskusji zabierało głos cały szereg mówców, którzy oświetlali ze swego stanowiska sprawy dotyczące zawodu gastronomicznego.

Prawdziwy entuzjazm zapanował w chwili postawienia wniosku przez prezydjum Zjazdu — wysłania adresu Naczelnikowi Państwa, Józefowi Piłsudskiemu. Po jednogłośnem uchwaleniu tego wniosku specjalna delegacja doręczyła pięknie litografowany adres Pierwszemu Żołnierzowi Odrodzonej Polski, Józefowi Piłsudskiemu. Adres był odpowiednio zredagowany i podpisany przez prezydjum Zjazdu.

Po zasadniczych referatach o likwidacji związków i stowarzyszeń istniejących wówczas, większość delegatów zgłosiła w imieniu swych organizacji akces należenia do Centrali, jaka powstała w Warszawie. Na tym Zjeździe uchwalono: założenie własnego organu zawodowego, własnych współdzielni, szkoły zawodowej, zmienienie sztandaru dotychczasowego na klasowy (czerwony). Poczem, po uchwaleniu nowego regulaminu, nastąpiło zakończenie Zjazdu.

Nadmienić należy, że oprócz delegatów z zawodu kelnerskiego obecni byli na Zjeździe poseł do Sejmu T. Arciszewski, przedstawiciele hotelarzy, cukierników i kuchmistrzów.

Do Zarządu Głównego powołani zostali kol.: J. Kaliszewski, T. Dąbrowski, J. Passini, E. Imieliński, J. Pietrzykowski, J. Olszewski, J. Kleimintz z Warszawy, J. Sieradzki z Lublina, J. Fułczyński z Łodzi i J. Bilkiewicz z Wilna.

Zjazd miał olbrzymie zadanie pokonania różnic dzielnicowych, jakie dały się zauważyć wśród zebranych delegatów.

Po zjeździe Zarząd Główny miał przed sobą ogrom pracy. Brak było jeszcze skrystalizowania się całego zespołu pracowników i organizacji, które nie mogły pchnąć na właściwe tory całego ruchu zawodowego, ze względów tak formalnych jak i technicznych. Dlatego też idea ujednostajnienia życia organizacyjnego, chroma do dziś dnia. Niewątpliwie, że koniec tego, zależny jest od samego proletarjatu gastronomicznego, który winien zrozumieć wreszcie, jaką może stworzyć potęgę przez scentralizowanie wszystkich organizacji stronniczych w całej Rzeczypospolitej.

To jest hasło dnia dzisiejszego!

Pracę nad zrealizowaniem uchwał i dezyderatów zjazdu, przerwał najazd bolszewicki na Polskę. Odtąd widzimy z dniem każdym, jak całe zastępy proletarjackie, idą bronić Niepodległości Polski, przed przeważającemi siłami wroga. Niemniej do walki tej garnęli się również i pracownicy gastronomiczni. W szeregach walczących spotykamy naszych kolegów, którzy rozumiejąc doniosłość chwili, szli na pole walki, by żywym murem swych piersi, pokazać raz jeszcze dyplomacji europejskiej, moc i siłę ducha, jaki tkwił w masie proletarjackiej.

W roku tym (1920), dokonano objazdu miast: Lwowa, Krakowa, Przemyśla, Częstochowy, Sosnowca, Brześcia, Grodna, Białegostoku, Siedlec, i innych, celem dokonania lustracji istniejących tam związków, względnie założenia lub zorganizowania nowych oddziałów Centrali Warszawskiej.

Rok ten w historji ruchu zawodowego pracowników gastronomicznych, zostanie epokowy.

Dla scharakteryzowania nastroju jaki panował wśród pracowników gastronomicznych, podczas inwazji bolszewickiej na Polskę, przytoczę tutaj uchwałę, jaka powzięta była na wiecu kelnerskim, w dniu 13/7 1920 roku.

Uchwała brzmi:

„Wobec grożącego krajowi najazdu wojsk bolszewickich, zasilanych dowództwem b. carskich reakcjonistów — zebrani uświadamiają sobie grozę położenia, już nie pod widmem samej bolszewji, lecz wyraźnej wojny z Rosją — wzywa do spełnienia obowiązku krwi i daniny dla obrony Niepodległości, niosąc pomoc armji walczącej, z przeważającym liczebnie wrogiem, któremu przecistawić się może, liczna ochotnicza armja i t. d."

— W myśl powyższego, zebranie wzywa do wstępowania w szeregi armji ochotniczej, i poleca Zarządowi Głównemu, powyższe uchwały przesłać, na wszystkie oddziały w całym kraju.

Analogiczna uchwała zapadła na zebraniu Rady Delegatów Robotniczych Niepodległościowo-Socjalistycznych. Słowem było to dalsze kontynuowanie uchwały Rady Robotniczej, Przez Centralę War-

szawską. Centrala miała w Radach swych przedstawicieli, w osobach: J. Jakubowskiego, J. Patrycego, A. Kowalskiego, J. Klimeckiego, S. Jędrzejczaka, J. Kaliszewskiego, Łątkiewicza, Dr. Kiffaja, W. Kowalskiego. A zatem, gdzie chodziło o zewnętrzne wystąpienie Centrali, kierunek jej uzależniony był od stanowiska Naczelnych Organizacyj Robotniczych. Daje się to usprawiedliwić w ten sposób, że są momenty, w których związki muszą obrać sobie jakąś linję wytyczną tej lub innej partji, jeżeli chcą coś dla siebie wywalczyć. Oczywiście, w myśl tej ideologji, Centrala Warszawska, szukała poparcia w innych zrzeszeniach robotniczych. Wreszcie, dla zadokumentowania swego stanowiska klasowego, oraz solidarności z innemi zrzeszeniami robotniczemi, należało stać murem, przy całym proletarjacie polskim, który niemniej jak gastronomiczny, dążył do wyzwolenia się z pęt kapitalizmu.

W roku 1921, nastąpiło połączenie kelnerów, kuchmistrzy, hotelarzy i handlowców gastronomicznych, oraz wybranie Zarządu, składającego się z członków wszystkich grup połączonych.

Nowy Zarząd rozpoczął swą działalność, z myślą wykupywania zakładów restauracyjnych, w celu stworzenia ich na współdzielnie związkowe. Pierwszym takim przedsięwzięciem, miało być kupno baru „Corso". Na kupno złożyć się miały pieniądze zebrane, wśród członków, wysokości 1000 mk. od każdego. Niestety, Nowy Zarząd nie dopiął celu, wskutek niezłożenia przez członków, wyżej wspomnianej sumy.

Dalej przeprowadzono pertraktacje ze Stow. Restauratorów, w sprawie warunków pracy. Wobec niezadowalającej odpowiedzi, danej przez restauratorów, Oddział Warszawski Kelnerów, proklamował strajk, do którego przyłączyli się kuchmistrze, subjekci i służba pomocnicza.

Nazajutrz odbyła się konferencja w Inspektoracie pracy. Warunki jakie przedstawił Oddział Warszawski były następujące: 1. Za strajk nie może nikt być wydalony. 2) Podwyższenie płacy subjektom i kuchmistrzom o 75 procent, służbie pomocniczej o 100 procent, począwszy od d. 1·10 r. b. 3) Odszkodowanie za czas strajku. 4) Nieprzyjmowanie do zakładów pracowników niezwiązkowych i 5) Uregulowanie sprawy praktykantów kelnerskich.

Wobec ustępliwości delegatów ze strony Stow. Restauratorów, strajk wkrótce został zlikwidowany.

Strajk wybuch żywiołowo. Przebieg jego był naogół spokojny. Przyniósł on częściowe zrealizowanie postulatów pracowników gastronomicznych.

Rok 1921, pracownicy gastronomiczni przeżywali pod znakiem wykupywania zakładów restauracyjnych, przez spółki udziałowe. Był to cios godzący w proletarjat restauracyjny. Cała walka dotychczasowa zrzeszonych pracowników, została nie mal przekreślona, przez nowopromowanych „chlebodawców". Odtąd warunki pracy stale się pogorszają. Cała falanga niefachowców, wkrada się w szeregi gastronomiczne, dzięki kupieniu sobie udziału w nowopowstającej spółce. Codziennie powiększa się liczba bezrobotnych, wśród pracowników restauracyjnych. Rozrost spółek udziałowych, wytworzył zabójczą atmosferę, w której się duszą pracownicy gastronomiczni do obecnej chwili.

Wszelkie walki z tym nowotworem pasożytniczem, stały i stają się bezowocne. Pozostawiono wszystko czasowi. Niewątpliwie, za lat kilka ze spółek staną się znów przedsiębiorstwa dawnego typu.

Zachłanność udziałowców, w każdym miesiącu redukuje swe szeregi. Niebawem pozostanie w spółkach kilku lub paru „gospodarzy", którzy wówczas staną się bezbronni, wobec wystąpień organizacji zawodowych.

Są to niezawodne horoskopy na przyszłość, dla całych rzesz pracujących w spółkach udziałowych. Tą nadzieją ożywiony, ruch zawodowy pracowników kelnerskich, zmierza swemi torami nieprzeparcie, po stromych ścieżkach życia organizacyjnego.

Rok 1922, rok rozpoczyna pod jarzmem wyuzdanego paskarstwa i dewaluacji pieniądza, które najsromotniej przycisnęły klasę robotniczą. Pomimo tego, w związku Warszawskim wre praca organizacyjna. Jesteśmy świadkami drugiego Zjazdu, który cały aparat administracyjny nad Centralą oraz samą Centralę, postanowił przenieść do środowiska największego polskiego miasta fabrycznego, jakim jest Łódź. Odtąd życie organizacyjne na terenie Warszawy, straciło bardzo wiele, na swej impulsywności. W pozostałym Oddziale Warszawskim, nastąpiła anemja. Najlepsi działacze związkowi, jak np. kol: Jan Sieradzki, J. Kaliszewski, J. Olszewski, J. Passini i wielu innych, wyeliminowali się z Władz Zarządu Była to olbrzymia strata dla korporacji. Na czele zaś oddziału, stanęli ludzie niewyrobieni. Dyletantyzm ich odbił się ujemnie na całokształcie ruchu zawodowego. Same dobre chęci zarządów, nie wystarczały bowiem za uczynek. To też, w organizacji związkowej, nastąpiło rozprężenie stosunków kooperacyjnych i brak subordynacji. Członkowie dopuszczają się ekscesów, niepraktykowanych dotąd w historji związku. Dość wspomnieć znieważenie przewodniczącego Oddziału, kol. A. Szkockiego, przez członków nam już wiadomych, oraz inne incydenta które miały miejsce w siedzibie Związku, — abyśmy mogli zrozumieć położenie, jakie wytworzone zostało, wskutek braku sprężystej i jednolitej linji wytycznej, kierowanej rękoma i mózgiem, wyrobionych działaczy związkowych. Nadomiar złego, rozwielmożniło się warcholstwo. Ciągłe podburzanie i konspiracyjna agitacja malkotentów, zniewala Oddział Warszawski do ciągłych zebrań oraz wyborów w przeciągu roku, dwuch Nowych Zarządów. Nie zaspokoiło to jednak ambicji, pewnej grupy członków, którzy z krzywdą dla całego ruchu zawodowego, tworzą na gruntach Warszawy, drugi Związek, będący pod protektoratem N. P. R. (Zjed. Zaw. Pol.). Więcej nawet, bo żyli w bardzo dobrych stosunkach z udziałowcami, których do niedawna uważali za swych przeciwników.

Do bezstronności zaznaczyć należy, iż pewnym dopingiem do stworzenia tej drugiej konkurencyjnej organizacji zawodowej, było wykluczenie z Oddziału Warsz. Kelnerów, kilkunastu członków, którzy wbrew postulatom Związku, złożyli kaucję, zaangażowali się jako niby „udziałowcy" w ówczesnej „Galerji Luxemburga (obecnie „Kakadu").

Wykluczenia tego dokonali niezręczni działacze Związkowi, którzy dorwali się do władzy Oddziału, a o których to wyżej wspominałem. (Po usunięciu się od Zarządu k. k. Kaliszewskiego, Sieradzkiego i innych). Był to jeden z momentów tego smutnego rozbicia, które organizację Warszawską doprowadziło do smutnego stanu. Powyżsi wykluczeni, stworzyli zaczątek drugiego Związku.

Poszło to w pierwszym rzędzie na rękę właścicielom zakładów gastronomicznych, którzy jak mówi polskie przysłowie „gdzie się dwuch kłóci to trzeci korzysta", — skwapliwie wykorzystali ten moment, o czem dowodzi wznowienie zbiorowej umowy, jaka miała nastąpić w tym roku. Szła ona nader opornie. Pracownicy musieli iść na różne kompromisy a nawet zrezygnować z niektórych punktów swej umowy.

Był to plon 1922 roku, będący jakby wielką plamą, w dziejach rozwoju życia organizacyjnego pracowników kelnerskich.

Lepiej gdyby on (1922 r.), nie istniał. Niestety! Rozłamy takie bywają niemal w każdej organizacji. Przyszła też kolej, na zrzeszenie kelnerskie, które bądź co bądź, rozłamu takiego nie znało, przez 22 lata, pomimo najzaciętszych walk i tarć, wynikłych wskutek krystalizowania się poglądów, tej czy innej grupy malkotentów.

W roku 1923, horyzont życia organizacyjnego poczyna się rozjaśniać. Najważniejszem zadaniem jakie miał do wypełnienia Zarząd Oddziału, było podpisanie nowej umowy zbiorowej, ze Stowarzyszeniem Restauratorów Warsz.

W nowej umowie pracownicy kelnerscy, pozyskali dla siebie trzy ważne punkty, które miały doniosłe znaczenie, dla poprawy ich bytu, tak pod względem moralnym jak i materjalnym. Punktami temi były: 1. Wypłacanie wszystkim pracownikom należnych procentów, z bufetu jako jedynej formy zapłaty. 2 Ograniczenie liczby chłopców (piccoli), jednego na trzech pracowników. 3 Wynagrodzenie chłopców polegać będzie na odpowiednim ekwiwalencie, wypłacanym wspólnie przez kelnerów i przedsiębiorców.

Oczywiście. warunki te na realnym gruncie, nie zostały wprowadzone w czyn. Falanga bezrobotnych, godziła się na każdą nową propozycję, ze strony przedsiębiorców, łamiąc umowę. Pomocnicy kelnerscy, nie chcieli zaniechać brania napiwków. Udziałowcy zaś, za żadną cenę, nie mogli się pogodzić z redukcją chłopców, jeden na trzech kelnerów.

Pozostało wszystko na papierze.

Energja i wysiłki Zarządu Oddziału, nie mogły sprostać zadaniu wskutek oporu, tak ze strony samych członków, jakoteż ze strony właścicieli zakładów. Okazało się bowiem, że najlepszą umową, żywą i niedającą się pogwałcić, jest sam zorganizowany pracownik, stojący murem na stanowisku swego związku i solidarnie przestrzegający jego dyrektyw.

To jest wszystko, dla uświadomionego robotnika. Kryzys tylko jedynie, przyczynił się w tym wypadku do tego, że z tej linji wytycznej, proletarjat kelnerski, zejść musiał na manowce.

Abstrahując powyższe, stwierdzić należy, że wewnątrz organizacji kelnerskiej, nastąpiło uspokojenie. Warcholstwo podrywające autorytet związku, nie zdołał rozbić zwartych szeregów proletarjackich Oddziału Warsz.

W roku 1923, doprowadzono starą korporację kelnerską do porządku. Wyrównano wszystkie usterki i braki. Opornych i rozbijających ruch zawodowy pracowników kelnerskich — członków, na gruncie Oddziału Warsz., ogólne zebranie poleciło wykreślić raz na zawsze ze związku, poczem zadeklarowało dowolne i dość wysokie na ówczas składki, celem kupienia nowego lokalu, na siedzibę Oddziału, który został wyeksmitowany, ze swego pomieszczenia, przy ul. Nowy Świat 44.

Istotnie, ofiarność pracowników, przyczyniła się do tego, że Oddział Warsz., znalazł dla siebie locum, dzięki czemu, nie przerywał swej pracy rozwojowej. Zawdzięczyć to trzeba ówczesnemu Zarządowi w osobach kk.: W. Ociepko, J. Ostrowskiego i innych, którzy umieli w tak ciężkich warunkach materjalnych, pozyskać lokal dla Oddziału.

Biorąc na ogół działalność Oddziału za r. 1923, zaliczyć ją należy, do dodatnich, choć jak widać z protokułów Oddziału Warsz., zwiastowano temuż Oddziałowi, mającą nastąpić likwidację. Dopiero zwrócenie się ówczesnego Zarządu, do dawnych działaczy związkowych, którzy przybyli celem ratowania organizacji, położyło kres, tem niczem nieuzasadnionym pesymizmom.

Rok 1924, był daleko szczęśliwszym, dzięki powołaniu wybitniejszych członków do władz Zarządu.

Nowy Zarząd, pracę swą rozpoczął, od uporządkowania wewnętrznego. A więc, biurowość, wydział pracy, sekretarjat itd., poczęły normalnie funkcjonować. Wynagrodzenie materjalne wyznaczone dla przewodniczącego, który poświęcał się wyłącznie sprawom organizacyjnym, przyczyniło się w dużym stopniu, do unormowania chaosu, panującego tak w łonie samego Oddziału, jakoteż między zakładami uchylającemi się coraz więcej, od warunków umowy podpisenej przez Stow. Restauratorów.

Spotykałem niejednokrotnie ówczesnego przewodniczącego Oddziału k. J. Olszewskiego, jak nieraz całemi godzinami przekonywał właścicieli zakładów o uszanowaniu umowy zbiorowej, gwałconej i wypaczanej w myśl interesów tychże.

Będąc objektywny, przyznać muszę, że powyższy Zarząd Oddziału, który składał się z członków: J. Olszewskiego jako przewodniczącego; wyrobionego działacza związkowego — J. Sieradzkiego; pełnego poświęcenia dla spraw organizacyjnych W. Gutowskiego; i starego związkowca i uczciwego towarzysza pracy E. Kwaśniewskiego oraz innych kolegów, którym również należy się uznanie—zdał egzamin swej dojrzałości. Pokazał bowiem, że stoi na wysokości swego zadania. Ruchliwość jego, przejawiała się na zewnątrz, bardzo intensywnie. Dość wspomnieć prasę codzienną, poruszającą opinję publiczną, w sprawach dotyczących zawodu gastronomicznego; pertraktacje z Zarządem Związku Gastr Zjednoczenia Zawodowego Polskiego; akcję skierowaną do właścicieli zakładów, celem dotrzymywania warunków podpisanych w umowie zbiorowej; wysłania swego delegata na Zjazd Międzynarodowy Pracowników Gastronomicznych w Berlinie; przeprowadzenie sanacji w stosunkach panujących wśród praktykantów kelnerów i t. d., — wszystko to przemawia, za żywotnością korporacji gastronomicznej, w tym okresie dzięki wysiłkom ówczesnego Zarządu, oraz podporządkowaniu się członków Zarządowi, którzy nie skąpili swego poparcia i poświęcenia, dla swojej ukochanej instytucji, gdyż widzieli iż kierownictwo nad nimi spoczywa w rękach w dzielnych i doświadczonych szermierzy ruchu zawodowego.

W tych wypadkach, każdy Zarząd zdoła zaskarbić sobie ten kredyt moralny, od ogółu zrzeszonych pracowników.

Przechodząc do opisu ostatniego, t. j. 1925 r., nadmienić należy, że rok ten, jest nader krytyczny. Złożyły się na to warunki ekonomiczne i gospodarcze. Brak pracy; zastój w przemyśle i handlu, wszystko wytwarza sytuację bardzo niekorzystną, dla rozwoju ruchu zawodowego. To też, walka o postulaty robotnicze, traci na swej sprężystości. Podaż rąk roboczych, nieustannie staje się groźną konkurencją, godzącą w najżywotniejsze interesy klasy pracującej. Stąd też, wypływa ogromne rozgoryczenie, wśród wegetujących mas robotniczych.

Momenty takie, skwapliwie są wyzyskiwane, przez najskrajniejsze żywioły, podbudzające nie tylko przeciwko zbogaconej burżuazji, ale nawet wszelkim zrzeszeniom i korporacjom robotniczym, przywódcom i działaczom związkowym, słowem, wszystkiemu, co nie posiada stempla ultraklasowości.

W tych to właśnie warunkach, żyją dziś orga-

nizacje robotnicze. Zatem praca Zarządów, jest nader uciążliwa, wszędzie dają się słyszeć narzekania, na brak zrozumienia dla pracy członków Zarządów, oraz poparcia szerokiego ogółu zrzeszonych. Oczywiście składa się na to sytuacja, która się w ostatnich czasach wytworzyła. Naturalnie, że i Zarząd Oddziału Warsz., od powyższych objektów, nie jest izolowany. Boryka się bowiem z ciężkim położeniem ekonomicznym, z falą bezrobotnych, wzrastającą codziennie, w skutek złej frekwencji zakładów gastronomicznych. Niemniej, upora się z położeniem materjalnym, dającym się we znaki, z braku wpływów za zaległe składki członkowskie, nadzwyczajne i t. p.

Pomimo tego, Zarząd z r. 1925 z kol. kol. W. Gutowskim, J. Sieradzkim (ponownie) i innemi, umie wywiązać się ze swego zadania. Więcej nawet, potrafił przeprowadzić akcję, rozpoczętą przez administrację Hotelu Europejskiego, celem zmuszenia pracowników, do noszenia fraków, oraz podpisania umowy indywidualnej, łamiącej wszystkie dotychczasowe zdobycze proletarjatu kelnerskiego. Wiadomą jest rzeczą, że za Europejskim, kontynuowaliby inne zakłady tego rodzaju umowy, co w następstwie, pracownicy wróciliby do czasów przedwojennych, w których to przedsiębiorcy, uważali personel za narzędzie, manewrując nim podług swej fantazji i upodobania.

Z akcji tej Oddział Warsz. wyszedł zwycięzko. Rok 1925, zapisał się dodatnio w dziejach rozwoju ruchu zawodowe kelnerów, na terenie Warszawskim. Przechodził on wprawdzie różne koleje. Wytrwał i ostał się, przez temi przeciwnościami. Nieprzetrwali jeno niektórzy nasi koledzy, żyjący nam w pamięci, a zwłaszcza i c h c z y n y, d l a d o b r a k o r p o r a c j i. Wspomnę tylko ważniejszych działaczy, jak np.: Lucjana Wasilewskiego, pierwszego prezesa i założyciela Stow. Kelnerów, Aleksandra Kosińskiego, prezesa Stow., St. Rapackiego, Bielickiego, Basiaka, Szklarczyka, Dudę Józefa, Czechowskiego i Lo'vego — którzy w znojnej pracy około organizacji kelnerskiej, zaskarbili sobie, nigdy nie gasnące uczucia szacunku, wśród społeczeństwa kelnerskiego.

Niemniej z żyjących działaczy związkowych, są między nami koledzy, których imiona zapisały się złotemi zgłoskami, w rozwoju organizacji gastronomicznej. Dlatego też czują się w obowiązku, nazwiska ich utrwalić, na tych kartach, ujmujących w streszczeniu, najważniejsze momenty ruchu zawodowego. Do tych momentów, oczywiście przyczynili się i współdziałali, kk.: J. Rozmus, B. Rowiński, T. Sznaper, Wł. Kowalski, J. Kaliszewski, J. Olszewski, J. Janicki, Purwin, A. Szkocki, J. Ostrowski i W. Gutowski — prezesi, J. Sieradzki, J. Passini, T. Dąbrowski, A. Morawski, E. Inieliński, J, Rutkowski, J. Brzywczy St. Brachowski i wiele innych, jako członkowie Zarządu.

Nadto, wymienić należy, p. J. Matuszewskiego, który jako członek honorowy Stow. Kel., niejednokrotnie wyświadczał swe zasługi temuż, oraz posła T. Arciszewskiego, naprawdę szczerego przyjaciela i towarzysza pracy, na gruncie organizacji kelnerskiej.

Ramy „Gastronoma", nie pozwalają mnie na wymienienie całego szeregu innych działaczy związkowych, jak również opisania szczegółowego, całego rozwoju ruchu zawodowego, na kontynencie Warszawy.

Poprzestając na powyższym opisie, podkreślić muszę, o kwestji połączenia się dwóch bratnich rozbitych organizacji.

Pierwsze kroki w kierunku połączenia się, zostały poczynione przez „Komisję Połączeniową„, w której w skład weszli przedstawiciele Zw. Prac. Gastron. Z. Z. P.; kk. J. Ostrowski, St. Tomaszewski, i J, Szułowski, oraz Oddziału Warsz. Kelnerów:— W. Gutowski, J. Sieradzki, W. Ociepko, St. Siciński. Po odbytych kilkunastu posiedzeniach, znaleziono pomost do zgody. Ta też Komisja, przeprowadzała wspólnie akcję, o przywrócenie pełnych procentów, w hotelu „Polonja", w firmie „Herbst" oraz z hotelu Europejskim o fraki. Udało się osiągnąć wynik, z dobrym rezultatem dla pracowników. Jak widać z powyższego, ta platforma polityczna kolegów ze Zjednoczenia, była tylko chwilowym epizodem, wynikłym wskutek antagonizmów osobistych, w stosunku do Oddziału Warsz. oraz przyczyną wynikającą z wyżej omówionej sprawy wykluczenia.

Pomijam już genezę tego rozdwojenia. Cieszę się, że wreszcie, iż nastąpiło na V zjeździe całkowite połączenie.

Obecnie w Warszawie istnieje jeden połączony Oddział Kelnerów ze wspólnym zarządem, ku chwale organizacji zawodowej.

Niewątpliwie, wyłonionej „Komisji Połączeniowej", której duszą całą był zawsze, pełen poświęcenia dla spraw robotniczych, k. Józef Sieradzki; — należy się poklask i uznanie od ogółu zrzeszonych.

Połączenie dwuch proletarjackich organizacji kelnerskich, zamyka się okres, ćwierćwiecza życia organizacyjnego kelnerów warszawskich.

Rozpoczął się on od „Kasy Pożyczkowo-Wkładowej Kelnerów", a skończył się, na jednym wielkim: „Związku Zawodowym Pracowników Przemysłu Gastronomiczno-Hotelowego w Polsce", z Siedzibą Zarz. Gł. w Warszawie, którego V Zjazd, zacisnął rozluźnione dotąd więzy jedności pracowniczej, na cześć i pożytek pracowników gastronomicznych.

Epilogiem zaś tego doniosłego faktu jest wydawanie w Warszawie własnego organu zawodowego „Gastronom", — pod redakcją k. Władysława Bawarskiego i przy czynnej współpracy k. Józefa Sieradzkiego, jako sekretarza redakcji.

S. Jędrzejczak

HISTORJA POWSTANIA ORGANIZACJI KUCHMISTRZY W WARSZAWIE

Zawód kuchmistrzy w Polsce od niepamiętnych czasów zaliczany bywał do pewnej jednostki uprzewiljowanej i ze wszechmiar poszukiwanej.

Coprawda kuchmistrze zatrudnieni bywali tylko w domach szlachty, w dworach i majątkach magnackich, oraz w miastach, lecz tylko na usługach klasy uprzywiljowanej.

Pomimo że nasi praojcowie nie byli zrzeszeni lub też ujęci w pewne fazy organizacyjne, lecz zawodowcy znali się i solidarność była pomiędzy nimi. Nie tak jak inne zawody były od wieków w Polsce zorganizowane w miastach. Organizacja ta choć nie posiadała pewnego punktu prawnego, lecz ubiegający się o miano kuchmistrza zawodowca, otrzymywał świadectwo od zawodowców kuchmistrzy, którzy po przeprowadzeniu nad ubiegają-

cym się pewnych egzaminów wydawali świadectwo i kładli swe podpisy, czyli wydawali cenzus na prowadzenie zawodu.

Z tego tylko samego punktu musimy przyznać że choć nie było oficjalnej organizacji, lecz była organizacja zawodowa, oparta na uznaniu i wydawaniu pewnych zaświadczeń.

Z chwilą gdy miasta zaczęły się rozrastać a z nim i kupiectwo oraz handel i przemysł, ludzie przyjeżdżając do miasta, poszukiwali gospód, w których otrzymywali nocleg i pożywienie. Z biegiem czasu zaczęło do miasta napływać do tych to gospód, coraz to więcej kuchmistrzy, a czym miasto było wspanialsze, tem więcej znajdowało się ludzi zawodowych.

Tak przetrwano do roku 1883. O założenie pewnych podwalin organizacyjnych pomyślał pierwszy znakomity w swym zawodzie kuchmistrz Aleksander Sochacki właściciel restauracji „Wodewil" ul. Nowy Świat Nr. 47 wydawca i autor „Tygodnika kucharskiego", człowiek pewnych zalet i reformator sztuki kulinarnej w Polsce. Nie mogąc pogodzić się z losem zawodowca, że kuchmistrz zaliczony jest do służby domowej, uwłaczający zawodowi. W tym też celu zwołał na naradę znanych kuchmistrzy warszawskich a mianowicie: p. p. Raula Brajbisza, Michała Kotońskiego, Józefa Snowackiego, Franciszka Rudelskiego, Aleksandra Jałoszyńskiego, Władysława Madejczyka, i Wincentego Stanilewicza. Na naradzie tej postawił wnioskodawca pewne opodatkowanie się w celu przeprowadzenia założenia organizacji na zasadach cechowych.

Niestety piękny zamiar wnioskodawcy Aleksandra Sochackiego spalił na panewce, gdyż władze rosyjskie odmówiły zatwierdzenie Stowarzyszenia gdyż kucharze to nie są handlowcy, ani rzemieślnicy i z tego powodu stowarzyszenia mieć nie mogą.

Wówczas p. Aleksander Sochacki i p. Józef Snowacki, na zebraniu zdołali przekonać zebranych kuchmistrzy, że pomimo odmowy zatwierdzenia Stowarzyszenia, tymczasem trzeba się wyrzec Stowarzyszenia a natomiast trzeba korzystać z przywilejów rzemieślniczych i zażądać zatwierdzenia cechu kucharzy, opierając się na Ustawie z dn. 31 grudnia 1816 roku.

Pierwsze zebranie w tym celu zwołał p. Stanisław Krzyżanowski w dn. 12 grudnia 1886 roku.

W dniu 15 marca 1887 roku p. Aleksander Sochacki złożył ówczesnemu prezydentowi miasta jenerałowi Starynkiewiczowi w imieniu swoim i kolegów podanie o założenie cechu kuchmistrzy w m. Warszawie.

Dla charakterystyki podajemy to podanie w brzmieniu oryginalnem.

„Znaczny przyrost ludności m. Warszawy, szczególniej w ostatniem dziesięcioleciu spowodował potrzebę otworzenia wielu restauracji i garkuchni dla ludności niezamożnej. Zakłady te nie zawsze są prowadzone przez ludzi fachowych i dlatego właściciele ich znajdują się w dużej zależności od sumienności i wykwalifikowania kucharza; w tym zaś wypadku, gdy zarządzający kuchnią nie odpowiada swojemu stanowisku, ze strony publiczności wyłaniają się zupełnie usprawiedliwione utyskiwania, które nieraz kończą się zamknięciem zakładu. Z powodu takiego obrotu rzeczy nie raz pryncypałowie są bardzo narażeni, bynajmniej nie ze swojej, lecz pracowników winy. Powstaje stąd trudność znalezienia ludzi odpowiednio wykwalifikowanych nie tylko w restauracji, lecz i domach prywatnych; nastręcza się więc pytanie, jak zaradzić temu, bo hygieniczne prowadzenie kuchni wpływa na zdrowie ogółu. Zdając sobie sprawę ze znaczenia wyszczególnionej sprawy, za ogólną zgodą miejscowych specjalistów kucharzy, mamy honor prosić Waszą Ekscelencję, by nie odmówiła nam pomocy w założeniu cechu kuchmistrzów w Warszawie pod nazwą „Warszawskiego Cechu Kucharzy" na zasadzie ogólnych postanowień Cesarskiego Namiestnika z 31 grudnia 1816-go roku o urządzenie cechów rzemieślniczych. Cech kucharzów będzie miał jeszcze i tą dodatnią stronę, że prócz zadowolenia szerokiego ogółu wspierać będzie materjalnie ubogich, chorych oraz rodziny po zmarłych członkach cechu, czerpiąc na ten cel z własnych funduszów. Egzystencja cechu niezawodnie wpłynie na sumienność i wydoskonalenie młodych ludzi, wstępujących na praktykę kucharską. Zgodnie z punktem 1-ym przytoczonych postanowień, my niżej podpisani kucharze warszawscy mamy honor prosić Waszą Ekscelencję o pozwolenie założenia cechu własnego.

Warszawa, 12 marca roku 1887.

* * *

Podanie to podpisało 105 kuchmistrzy noszących tytuł kuchmistrzy. Lecz i tym razem spotkał ich zawód gdyż w dniu 23 marca 1887 roku wnioskodawca otrzymuje zawiadomienie że podanie jego odesłane zostało do Oberpolicmajstra policji po bliższe informacje o osobach podpisanych na podaniu. Odpowiedź nastąpiła dnia 16 sierpnia 1887 roku że niema przeszkód do założenia cechu.

W dniu 29 września 1887 roku kancelarja jenerał gubernatora odmówiła stworzenia cechu motywując odmowę tym, że kuchmistrze nie są majstrami. Zwrócono się o pomoc do Petersburga ówczesnego tamże, „sojużu konditorow i powarow" którzy oświadczyli, że takowy Cech istnieje w Moskwie i Petersburgu i dopiero na zasadzie tej zezwolono założyć Cech kuchmistrzy w m. Warszawie.

Pierwsze zgromadzenie odbyło się w dniu 14 listopada 1888 roku. I od tego czasu powstała oficjalna podwalina organizacji kuchmistrzy.

Podczas rewolucji v roku 1905 1906, nie cechowi kuchmistrze stworzyli Związek na zasadach partyjnych i ten jako taki nie mając oparcia prawnego po krótkim czasie rozwiązano.

Tak przetrwano do wojny światowej do roku 1917.

Po zsumowaniu danych organizacja pracowała intensywnie mając kapitał oraz zaufanie członków.

Lecz wojna światowa zniszczyła tak piękną organizację, nie będziemy oskarżali nikogo, kto zawinił, lecz rok 1917 i 18, podczas niemieckiej okupacji pozostawił tylko ślady dawne. Majątek roztrwoniono, i kuchmistrze nie mając swego ogniska pracowali na pół darmo pomimo że lokal i interesy być były, lecz Urząd Starszych Zgromadzenia kuchmistrzy, absolutnie nie zajmował się niczem. Dopiero gdy Stowarzyszenie kelnerów otworzyło swą organizację i zaczęło przejawiać i bronić swych członków, zaczęli i kuchmistrze oglądać się za innymi i grono kuchmistrzy świadomych z kol. Kołkowskim, Wachowiczem i Teleckiem, założyli Związek kuchmistrzy na Polskę z siedzibą w Warszawie. Majątek Cechu przyznano kuchmistrzom, sztandary dwa oddano do Magistratu, pozostały tylko akty niektóre, oraz inwentarz. I w dawniejszej kuźni pracowników kulinarnych, rozpoczęto nowe życie i nowa organizacja.

Pogląd zawodowy kulinarny na płace i prace pracowników kuchmistrzów miasta stołecznego Warszawy w roku 1914 (przed wojną)

RODZAJ ZAKŁADU	Ilość zakładów	GODZIN PRACY							Ilość pracowników	Wynagrodzenie miesięczne	Przerachowanie na dolary	Urlopy	Wychodne stałe	Wychodne powrotne	Święta i niedziele	UWAGI
		10	11	12	13	14	15	16								
I rzędu Restauracje	16	—	14	—	—	—	—	—	183	od 50 r. do 500 r.	15 dol. 250 dol.	14	14	6	2	
II rzędu Restauracje	83	—	79	—			—	—	326	od 30 r. do 200 r.	15 dol. 100 dol.	35	50	29	3	
III rzędu Restauracje	36	—	8	6	10	6	4	2	64	od 25 r. do 60 r.	13 dol. 30 dol.	—	—	14	22	
Mleczarnie	4	1	3	—	—	—	—	—	18	od 40 r. do 120 r.	20 dol. 60 dol.	—	—	4	—	
Kawiarnie	10	—	6	4	—	—	—	—	65	od 40 r. do 200 r.	20 dol. 100 dol.	10	3	7	4	
Kabarety	4	1	3	—	—	—	—	—	36	od 40 r. do 120 r.	20 dol. 60 dol,	3	—	—	4	
Zakłady kulinar.	42	12	20	8	2	—	—	—	84	od 30 r. do 80 r,	15 dol. 40 dol.	12	6	18	6	
Domy prywatne	172	—	140	11	21	—	—	—	269	od 30 r. do 150 r.	15 dol. 75 dol.	—	—	—	—	

Nowa organizacja zaczęła się szybko gromadzić i rość w kapitały, lecz powstało nowe zrozumienie i ludzie zaczęli gromadzić fundusze na wykup restauracji. Z tego całego frontu kapitalistycznego powstali udziałowcy,. i znowu organizacja musiała się rozpadać, gdyż w jednym lokalu nie mógł się mieścić pracownik z pracodawcą.

W roku 1921 nastąpiło nowe zrozumienie i nowa organizacja a tą orjętacją było bronienie praw ekonomicznych, od wyzysku panów udziałowców. Zaczęto się energicznie brać do dzieła i nastąpiło porozumienie dwóch zwaśnionych zawodów kelnerów i kuchmistrzy. Zaczęła się nowa praca do której poproszono subjektow handlowych i hotelarzy i takim sposobem rok 1921 połączył wszystkich w jedną całość pod nazwą:

Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Gastronomiczno Hotelowego w Polsce z siedzibą w Warszawie.

W. Bawarski.

OD REDAKCJI

Z powodu niewywiązania się finansowego Oddziałów, niestety, nie możemy umieścić wszystkiego materjału historycznego, gdyż objętość numeru przekroczyłaby możność płatniczą centrali, a nawet i członków. To też pozostałe artykuły historyczne umieszczać będziemy w odcinkach następnych numerów „GASTRONOMA".

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, Długa 50 m. 514, tel. 227-69. Otwarta: 9—1 pp. i 2—7 wiecz.

REDAKTOR: Władysław Bawarski. WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Gastronomczno-Hotelowego w Polsce. CONTO w P. K. O. № 1395

Sekretarz redakcji, Józef Sieradzki, przyjmuje interesantów od godziny 6 do 7 wieczorem.

Pojedyńczy numer 50 groszy

RĘKOPISÓW NIE ZWRACA SIĘ

ODBITO W DRUKARNI LEONA WOLNICKIEGO, POZNAŃSKA 29